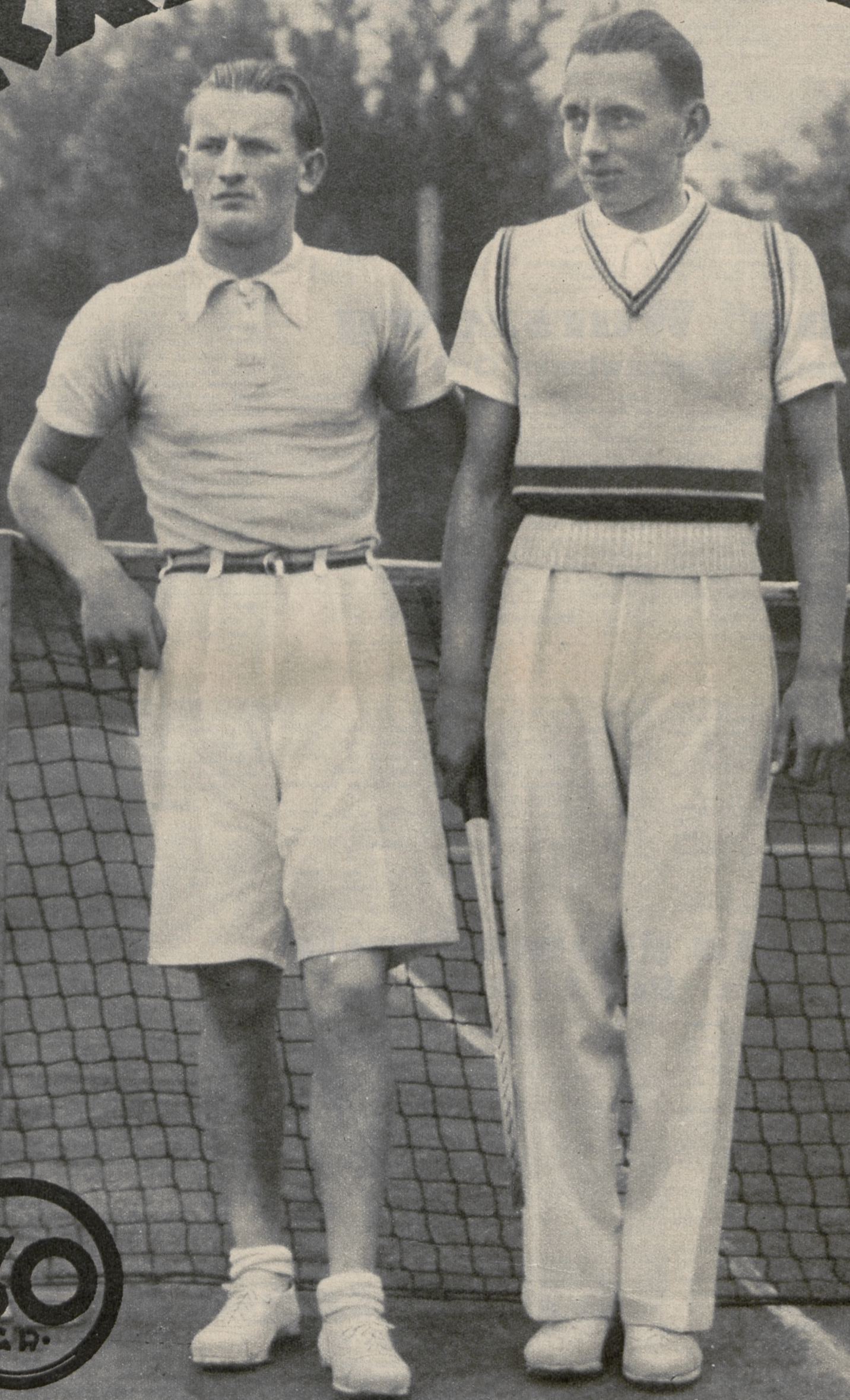


RAZ DWA TRZY!



Wschodzące gwiazdy tenisu polskiego.

Półfinaliści mistrzostw tenisowych Małopolski Spychała (na prawo) i Bratek po spotkaniu, zakończonem zwycięstwem pierwszego 6:1, 6:3.

I ZNOWU ZMIANA NA POZYCJI LEADERA

ŁKS na czele Ligi. — Ruch traci punkt w Krakowie

Kraków, 2 czerwca. Nie można się uskarżać na brak emocji w obecnym spotkaniu ligowym. Każdy dzień rozgrywek przynosi coraz to nowe przetasowania w tabeli ligowej.

W czwartek i niedzielę rozegrano łącznie siedem meczów ligowych, a wyniki ich przekreśliły znowu wszelkie papierowe obliczenia. Przedewszystkiem dużą niespodziankę sprawił Ruch, który bez Wilimowskiego nie jest już tym Ruchem, który dominował nad pozostałymi zespołami o klasę.

Natomiast ŁKS, odniósłszy ostatnio dwa zwycięstwa, a to nad Legią i Wartą, objął zaszczytne prowadzenie w tabeli. Ma on wprawdzie o jeden punkt więcej w straconych, niż Ruch, ale forma obecna Ruchu zdaje się zapowiadać, że różnica ta może być łatwo wyrównana.

Warta, która dotychczas wykazywała się zaledwie jednym punktem straconym, „pozbyła” się ich aż dwóch w Łodzi, co kosztowało ją obsunięcie się o jedno miejsce w dół. Wisła po ostatnim cenem zwycięstwie nad Garbarnią została pokonana przez Pogoń we Lwowie, lecz mimo to jest ciągle jeszcze lepszą od drugiej połowy tabeli, w

której zapewne przyjdzie szukać kandydata do spadku z ligi.

Dotyczy to przedewszystkiem *drużyn warszawskich*, które obecnie ciągle wykazują słabą formę. Cracovia po szeregu ostatnich niepowodzeń zdaje się stanowczo odsuwać od strefy zagrożonej, a odebranie jednego punktu Ruchowi było w obecnej sytuacji cennym nabytkiem.

Po ważnych tych meczach tabela ligowa przedstawia się nast.:

Nazwa klubu	Gier	Punkty	Stos. bram.
Ł. K. S.	7	10	15:11
Ruch	6	9	17:7
Pogoń	7	9	14:9
Garbarnia	6	8	13:7
Warta	5	7	12:6
Wisła	6	6	15:14
Legja	6	5	7:9
Śląsk	5	4	6:15
Cracovia	6	3	5:9
Warszawianka	4	2	5:9
Polonia	5	1	2:11

„Derby” Warszawy Polonia — Warszawianka 0:0

Warszawa, 29 maja.

Skład Polonii: Korniejewski, Jelski, Bulanow, Seichter, Szczepaniak, Odrowąż, Kruk, Herysz, Łańko, Ciszewski, Puchniarz. Skład Warszawianki: Jachimiek, Świątek, Krysiński, Sochan, Sroczyński, Makowski, Sonntag, Święcki, Smoczek, Piryk, Jordan. Sędzia p. Sznajder. Widzów 5.000.

Football warszawski zmienia obecnie swoją fizjognomję. Dzięki wartościowym nabytkom zawitał na stołeczne boiska rzadki gość: styl i kombinacja. Pulk. Gebel zmontował sobie trójkę ataku, której mu będzie zazdrościł nie jeden klub. Święcki był napastnikiem dobrej klasy. Brak celnego strzału przy ogólnej dobrej technice, dużej wytrzymałości i ambicji w walce, nie powinien być błędem zbyt trudnym do usunięcia. A wówczas Święcki będzie się liczył do najlepszych naszych napastników.

Poprawił się znacznie Piryk. I on ma dobre tempo, dobrze chodzi na przebieg, lecz nie umie strzelać. Smoczek wprowadził w szeregi Warszawianki myśl kombinacyjną. Jeszcze nie wszystkie jego pomysły kombinacyjne znajdowały zrozumienie u partnerów, lecz można się spodziewać, że i ten mankament zniknie z czasem.

Na tej trójce może Warszawianka wiele budować, tem bardziej, iż w defensywie ma trzech wartościowych zawodników Sroczyńskiego, Zwierza i Jachimka. Poza tem ma jeszcze w zapasie Ketzę, który odnosi zwycięstwa w lekkoatletyce, więc za „wykończony” gracza uważać go nie można.

Gorzej jest z resztą drużyny.

Sprawa skrzydłowych od czasów Haselbusza i Korngolda pozostała otwartą. Gdyby Makowski utrzymał się w tej formie, jako pokazał na meczu z Polonią, nie miałyby Warszawianka kłopotu z obsadą pozycji lewego pomocnika. Krysiński może dojść do dobrej przeciętnej klasy.

Polonia ma inne kłopoty.

Defensywę ma tak zmontowaną, iż nie potrzebuje szukać

żadnych nowych nabytków; w odwodzie ma *Butanowa*, ma *Bańkowskiego*. Tyły te mogą się skutecznie przeciwstawić każdej drużynie ligowej, z atakiem jest natomiast źle. Jedynym wartościowym graczem jest *Ciszewski*, choć i on jest już raczej na schyłku formy. Pewną wartość przedstawia mały ale ruchliwy *Kruk*. Ma on niezłą technikę, lecz jest słaby fizycznie i centry ma za krótkie.

Ruchliwość *Łańki* i *Herysza* ciągle zostaje poniżej poziomu ligowego. Puchniarz jest b. dobrym materiałem na skrzydłowego, szybki z niezłą techniką i miłą centry. Aeropag kibiców klubowych wypowiedział się jednak przeciw niemu, za każdą nieudaną akcję dostaje ironiczne brawa, a brukowa niefachowa prasa używa sobie na nim dowoli. Nie dziwię się, że stracił zaufanie w swoje siły. W sumie

obie stołeczne drużyny podciągnęły się,

jeżeli chodzi o styl i mogą (zwłaszcza Warszawianka) zademonstrować wcale ładną, techniczną grę. U obu główną przeszkodą w zdobywaniu bramek jest *nieumiejętność strzelania*. Jest to jednak mankament wszystkich polskich drużyn z wyjątkiem Ruchu. Przyczyną tego stanu jest *brak specjalnej zaprawy w strzelaniu*.

Sam mecz obfitował w szereg pięknych zagrań w polu, które jednakowoż nie kończyły się celnym, ostrym strzałem. Obaj bramkarze pracowali z zimną krwią i pewnością, która u Jachimka graniczyła z żonglerstwem.

Ocena najlepszych zawodników obu drużyn przedstawiałaby się następująco:

Warszawianka: 1) Jachimiek, 2) Święcki, 3) Piryk, 4) Sroczyński, 5) Smoczek, 6) Zwierz, 7) Makowski. Polonia: 1) Seichter, 2) Korniejewski, 3) Ciszewski, 4) Szczepaniak, 5) Kruk.

Obu drużynom nie brakło sytuacji do strzelania bramki. Niewielką przewagę wykazała Warszawianka.

Dr St. Mielech.

Garbarnia gromi Śląsk Garbarnia — Śląsk 5:1 (2:1)

Kraków, 30 maja.

Ulewny deszcz, jaki spadł zaraz po rozpoczęciu gry i trwał już do jej końca, zamienił boisko na *ślizgawicę*, wymagającą od graczy znacznie więcej opanowania ciała i piłki, niż to ma miejsce na suchym terenie. Pod tym względem egzamin obu drużyn nie wypadł świetnie, dowodząc, że zbyt mało oswojenia z takim terenem posiadają.

Trudności z opanowaniem piłki, ślizgającej się po trawie, powodowały

nagminne używanie rąk.

A ponieważ nadto grano obustronnie wcale ostro, ambitnie walczone o piłkę, sędzia musiał bardzo często wkraczać gwizdaniem.

Mimo to nie obeszło się bez kontuzyj, którym uległ najpierw lewy pomocnik Śląska, co zredukowało drużynę do 10 na przeciąg 20 minut. Groźniej wyglądało zderzenie *Pazurka II* z bramkarzem *Mrozkiem*, w rezultacie którego

obaj opuścili boisko.

O ile jednak *Mrozka* zastąpił rezerwowym, *Garbarnia* pozostała przez ostatnie 35 minut w dziesiątkę. Wyrównanie ilościowe nastąpiło na 6 minut przed końcem, kiedy to sędzia usunął z boiska środkowego pomocnika gości, reklamującego częściej i głośniejszą, niż pozostali.

Gra, mimo żywości, nie emocjonowała. Od go-

ści nie oczekiwano wiele. Wiedzano o ich pracowitości, nieustępliwości w walce o piłkę i dobrej kondycji. Wolorów gry przemysłanej, płynnej, spodziewano się po *Garbarni*. Ta, niestety, nie potrafiła przystosować się do terenu przez długi czas i mylnie forsowała grę środkową, przy pomocy krótkich podań, wymagających finezji w opanowaniu ciała i piłki, jakich im brakło.

W tych wrunkach nie mogło być mowy o wyzyskaniu niewątpliwiej wyższości *Garbarni* nad przeciwnikiem, który swymi prymitywnymi długimi podaniami wrzód, szybko dostawał się na polowę *Garbarni* i uzyskiwał w ten sposób swą bramkę.

Charakterystycznym dla tego spotkania jest, że bramkarze należeli do *najmniej zatrudnionych*, mimo, iż warunki terenowe im właśnie największe trudności stawały. Przez bardzo długi czas obaj zaledwie po kilka razy interwenjowali, mozolnie

się nad przytrzymaniem piłki, co nie zawsze się im udawało. A jednak mimo to napastnicy nie zrozumieli tego, iż każdy strzał, nawet z 40 m. nie sie *możliwość bramki*. Dopiero pod koniec doszedł do tego rozumowania atak *Garbarni*.

Zwycięstwo przypadło *zasłużenie Garbarni*, grającej lepiej, niż w spotkaniu z *Wisłą*. Poprawa widoczna była już w tem, że łączyli grali jak należy w ataku, zostawiając pomocy jej przynależne zadanie defensywne. Jeżeli zaś pomagali, to racjonalnie w razie potrzeby.

Atak zmieniono.

Usunięto *Walickiego* i *Skórę*. Ostatniego zastąpił *Pzurek II*, mając u boku swego starszego brata. Ciężkiej wagi lewa strona ataku nie była całością kombinacyjną, jak i prawa, natomiast rzucała — gdy zachodziła potrzeba — swą wagę na szalę i tem często decydowała o wyniku pojedynków, z jakich gra przeważnie się składała. Gdy zabrakło kontuzjonowanego brata, *Karol* pracował za obu, mając dobrego kompana w młodym *Woźniaku*, pracowitym i odważnym.

Debiut *Chachłowskiego* na prawym łączniku wypadł dużo lepiej od gry *Walickiego*. Szybszy, bardziej zdecydowany, trafił na korzystne dla siebie warunki walki w pojedynkach o piłkę, którą ustawicznie gubił *Riesner*, *najsłabszy gracz Garbarni*. Reprezentacyjny skrzydłowy nie pilnował swej pozycji, wózkowaniem wprowadzał zamieszanie w atak.

Pomoc znowu zagrała doskonale. Na czoło wybijał się *Wilczkiewicz*. Niezmordowany do ostatniej chwili, umiał zahamować całą trójkę ataku gości, a równocześnie pamiętał o ofensywie. Odpowiednim partnerem był *Haliszka*. *Lesiak* dopiero w drugiej połowie przystosował się do całości.

Również dobrze przedstawiała się obrona, w której obok pewnego w każdym momencie *Joksa*, niemniej skutecznym był *Stankusz*. *Kosowski* zadowolili.

W drużynie śląskiej

nie było wybitnych jednostek.

W typowej dla drużyn śląskich grze długimi podaniami, jednostką ciekawszą był *God* na środku ataku, wykazujący lepsze opanowanie techniczne, a także zrozumienie dla gry zespołowej. *Bryła I* jako łącznik, tworzył z nim najlepszą część ataku gości. *Więcek* i *Olbrych* nie potrafili stworzyć pozycji pod bramką *Garbarni*, ulegając daleko przed polem karnym skrajnym pomocnikom.

Linia pomocy gości pracowała ofiarnie. Przeciwnie nierealnej krótkiej kombinacji *Garbarni* była skuteczniejsza, niż potem przy celowych długich podaniach. *Holota*, pilnujący *Pazurków*, miał faktycznie „najcięższe” zadanie i spełnił je naogół dodatnio. *Waluś* unieszkodliwił *Riesnera*, a *Hanusikowi* różnie trafiało się z *Woźniakiem*.

Trójka obronna możliwa.

Skład drużyn i przebieg gry.

Garbarnia: Koszowski, Joks, Stankusz, Haliszka, Wilczkiewicz, Lesiak, Riesner, Chachłowski, Woźniak, Pazurek I i II. — *Śląsk*: Mrozek, Bryła II, Seifert, Holota, Hanusik, Waluś, Więcek, Smol, God, Bryła I, Olbrych.

Drużyny stosują zupełnie inne sposoby, by dostać się ku bramce przeciwnika. *Garbarnia* gra trójką, Ślązacy długimi podaniami forsują przeciwnika. Jest to skuteczniejsze, bo w 5 min. w ten sposób ucieka *Olbrych* i strzela

bramkę dla Śląska.

Podniecenie ożywia grę i czyni ją ostrzejszą. W 16 min. ustępuje kontuzjonowany *Waluś*, ale *Garbarnia* długo nie umie tego wykorzystać. Nawet *God* ma sposobność podwyższenia wyniku, tylko źle strzela. Wreszcie w 22 min. *Woźniak* dobija obronionym strzałem. Mimo, iż *Waluś* wraca pod koniec tej części na boisko, w 44 min. strzela *Pazurek II* drugą bramkę.

Po przerwie sędzia zbiera obie drużyny, celem uspokojenia podnieconych. Niewiele to pomogło, owszem było chwilami jeszcze ostrzej i głośniejszą. W 6 min. *Riesner* uzyskuje dalszą bramkę z wolnego. W chwilę potem następuje zderzenie *Pazurka II* z *Mrozkiem*, których wynoszą z boiska. *Garbarnia* gra w dziesiątkę i strzela w 28 min. dalszy punkt przez *Chachłowskiego*. Piąty punkt uzyskuje *Pazurek I*. W ostatnich minutach sędzia usuwa środkowego pomocy gości, obie drużyny kończą więc w dziesiątkę.

Sędzia p. Kurzeil.

Ł. K. S. — Legja 1:0 (1:0)

Warszawa, 30 maja.

ŁKS grał w pełnym swym składzie, Legja bez *Martyny* i *Szallera*, których dotknęła karząca ręka władz związkowych. Brak tych zawodników nie usprawiedliwia jednakże spadku formy u reszty zawodników. Legja jest cieniem drużyny z przed miesiąca. O ile jeszcze defensywa funkcjonuje jako tako, o tyle napad nie umie zdobyć się na

żadną akcję. Tak słabo grającego *Nawrota*, jak na zawodach ŁKS, jeszcze nie widziano. Stracił on zupełnie szybkość, a przez cały mecz oddał jeden strzał, który zresztą chybił celu.

Pozatem sławny ten sportowiec

stracił łaski u publiczności.

Publiczność przyzwyczaiła się do tego, iż *Nawrot* stale

strzelał bramki, że był najlepszym graczem swej drużyny, więc nie chce mu przebaczyć okresu słabej formy. — Krzyki „*Nawrot z boiska!*” i ironiczne brawa odebrały temu ambitnemu zawodnikowi resztę zaufania w swoje siły.

— Od dawna na Nawrocie i Martynie opierał się ciężar gry Legji. Bez tych dwóch graczy

Legja przedstawiała smutny widok.

Wypijewski od czasu do czasu uciekał pomocnikowi, lecz biegu nie kończył strzałem lub celną centram, ale napotkawszy obrońcę, wracał z piłką z powrotem na miejsce gdzie ją otrzymał. *Lysakowski*, jedyny zawodnik, który usiłował strzelać i który mógł zdobyć bramkę, operował zbyt daleko w tyle. Prawa strona ataku to dopiero zadatki na footballistów, a nie piłkarze, którzy mogliby klubowi wywalczyć punkty. Gdyby mieli kolo siebie kierownika ataku, któryby im wyrabiał pozycje do strzału, podawał piłkę na przeój, to możeby nie wypadli tak miernie. *Słaba forma Nawrota odkryła całą ich niezaradność.*

Jasnemi punktami w szeregach Legji byli

Szczotkowski i Keller.

Pierwszy wyrabia się na typowego obrońcę. Ma on *dobre warunki fizyczne*, bo jest wysoki i silny, ustawia się dobrze, a poza tem ma *długi wykop*. Na nim to spoczywał ciężar gry i na nim kończyły się ataki gości.

Keller bronil bramki z brawurą, która mogła go przypisać o poważną kontuzję. Jednej jedynej bramki *nie mógł obronić*, lecz trzeba dodać, iż źle był do strzału ustawiony. *Jesionka* jako partner Szczotkowskiego zadowolil w zupełności, jeśli chodzi o start i ustawianie się, natomiast wykop ma stanowczo za krótki.

Pomoc miała przeciętny, dobry dzień.

W drużynie LKS na pierwszy plan wybił się *Karasiak*, który błysnął dawną, dobrą formą. Energicznem wkraczaniem w decydujących momentach zdemoralizował zupełnie Nawrota, co było

podstawą zwycięstwa.

Cała drużyna LKS odbijała korzystnie na tle niedotrenowanych zawodników Legji i na zwycięstwo w *zupełności zasłużyła*.

Napad wykazał ciąg na bramkę; przy większej umiejętności strzelania wynik mógł być bardziej dla Łodzian korzystny. Z ataku wybijał się żywiłowy *Król* i „wódkarz” *Herbstreich*. Z pomocników najefektowniej pracował *Welnic*. *Piasecki* nie miał sposobności pokazania swych umiejętności.

Mecz był ciekawy. Od początku było widoczne, iż *zwycięzcą będzie LKS*, który zabrał się do rzeczy energicznie i atakował więcej niż Legja. Rozstrzygnięcie padło dopiero w drugiej połowie gry. Po kilku podaniach pod bramką Legji piłka wpadła pod nogi *Sowiaka*, stojącego z tyłu, za linią napadu. Gracz ten oddał niespodziewanie strzał, który ugrzązał w górnym rogu siatki.

Sędziował p. *Staliński*. Prowadził on grę nie bez błędów, jednak błędy te nie miały znaczenia dla ogólnego wyniku zawodów.

Widzów 3000.

Dr Stan. Mielech.

ODMŁODZONA CRACOVIA ODBIERA PUNKT RUCHOWI RUCH — CRACOVIA 0:0

Kraków, 2 czerwca.

Role, jakie w tym roku przypadły w udziale obu powyższym przeciwnikom w tabeli mistrzowskiej są tak różne, że przesądzenie kwestji wyniku już przed spotkaniem mogło mieć uzasadnienie z pewnem oczywiscie... ale.

Cracovia ciągle przegrywała i to nawet weale wysoko. We wszystkich jednak spotkaniach uderzało, że w pierwszej połowie gry była przeciwnikiem równorzędnym, a może czasem lepszym, w drugiej traciła bramki i przegrywała. Kondycja zła i jej psychologiczne następstwa mściły się. Ze wartości czysto piłkarskie stały na zupełnie innym poziomie, widziano właśnie w *tej pierwszej połowie każdej gry*.

Nie zatem dziwnego, że publiczność — pamiętająca inne czasy Cracovii — szła na te zawody z duszą na ramieniu. Słyszało się powiedzenia o „*cudzie nad Cracovią*”, jako jedynej możliwości. I rzeczywiście

stał się cud.

Nie dlatego, że Cracovia odebrała mistrzowi jeden punkt, że mogła wziąć obydwaj i to byłoby także uzasadnione, ale że zagrała tak, *jak może grać tylko jedenastka pełna ambicji, poświęcenia do ostatniego tchu*, zdolna przytem do wysiłku stuprocentowego.

Przypomniała się drużyna przeciw LKS-owi, odmłodzona w jeszcze większym stopniu, ale to właśnie miało bodaj największy wpływ na zmianę. Nawet najwierniejsza publiczność *domaga się gry i zwycięstw*, porażki seryjne zniechęcają ją. To też widok walczącej ambitnie i pięknie drużyny przywrócił jej te tysiące, które poczynały w nią wątpić. Entuzjazm, słowa zachęty dowodziły tego najlepiej.

Wynik bezbramkowy nie trafiał się często obu drużynom w ostatnich latach. W tem spotkaniu złożyły się na niego

gra obu bramkarzy,

którzy mieli dużo zajęcia i spełniali je *dobrze a szczęśliwie* oraz mało skuteczną grą ataków, nie wyzyskujących pozycy w najbliższych odległościach, dla bramkarzy wprost straconych. Przy odrobinie zmysłu napastników mogło paść kilka bramek. Skończyło się bezcelfowo, mimo poprzeczki i słupka z dalekich strzałów Ruchu oraz wielo idealnie łatwych pozycy, zmarnowanych przez

napastników Cracovii. Po równej grze drużyn do przerwy, po niej Cracovia osiągnęła znaczną przewagę, jednak niewykorzystaną.

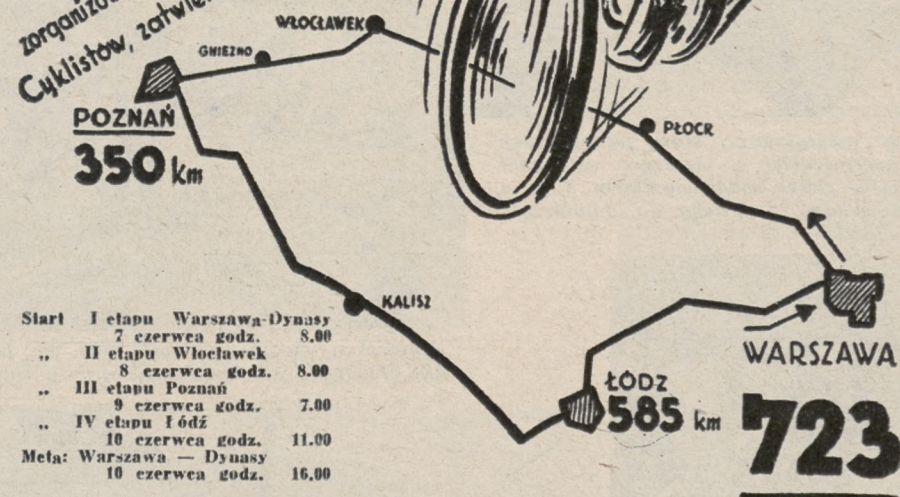
Gra, prowadzona w żywym tempie, *tylko chwilami słabła*, gdy poszczególni zawodnicy szukali tchu. Była jednak *zawsze fair*, a bardzo rzadkie przewinięcia sprawiedliwie wypominał sędzia.

W Ruchu zmiana uwiadczniała się w grze ataku. Brak *Wilimowskiego* odbija się na spoistości tej linii, a także grze poszczególnych jej graczy. I tak



Fragment z meczu Cracovia — Ruch. Od prawej widoczni: Pankyrz, Doniec, Pajak, Góra i Wodarz.

Wyścig kolarski
Centra 1935
o nagrody wartości 3000 zł od 7.6.-10.6. pod hasłem:
Polska szprycha
Polski łańcuch Centra
Prowadzą do zwycięstwa!
Zorganizowany przez Warszawskie Tow.
Cyklistów, zatwierdzony przez P.Z.T.K.



Wodarz nie znajduje sposobności do wycieczek, które ułatwiał mu dawniej chory obecnie kolega. Przydany mu *Dziwisz* pozostał pomocnikiem z tem, że odbierał piłki dobrze, ale źle je oddawał. Stąd też zmuszony był skrzydłowy do usamodzielnienia się. Pracował na całej lewej stronie, strzelał często, dochodził do środka.

Obok niego pilnością odznaczał się *Giemza*, szukający piłki w tyle, by z nią pchać się ku bramce przeciwnika. Dalekie strzały były optycznie bardzo ładne, mniej natomiast groźne. *Peterek* nie spełnił roli kierownika ofensywy. Kilka dobrych podań na skrzydła, jeszcze mniej strzałów nie odtworzyły tego, co mógłby on ze sobie dać. *Urban* i *Pankyrz* przeciętni.

Srodkowa linja Ruchu szybko nastawiła się na *grę defensywną*, widząc zamiary młodych napastników Cracovii. To, rzecz jasna, miłem dla własnego ataku nie było. Do pewnego stopnia starał się o to jeszcze srodkowy *Badura*, jednakże w zestawieniu z Grünbergiem *wypadł błodo* w zakresie współpracy z atakiem. Całkiem zdecydowanie wyłącznie bronili *Zorzycki* i *Pankyrz*, posyłający zdobyte piłki naoslep. Wymiana *Dziwisha* po przerwie była wymianą ludzi, nie systemu. Nadal pozbywano się piłki.

Najwięcej zajęcia miała

trójka obronna.

Obroncy mieli ułatwione zadanie wobec niezdecydowania graczy Cracovii, miękkości i unikania strzału. Bramkarz *Tatus* po zgubieniu piłki w pierwszej minucie, zrehabilitował się potem obroną w wielu trudnych chwilach. Jemu głównie zawdzięcza Ruch wynik.

Białoczerwoni w komplecie zadowolili.

Pierwszy raz od dłuższego czasu nie było w drużynie luk, pół czy ćwierćgraczy. Wszyscy pracowali i grali, tworząc spoistą drużynę, której potrzeba tylko dalszego solidnego treningu i doświadczenia młodym.

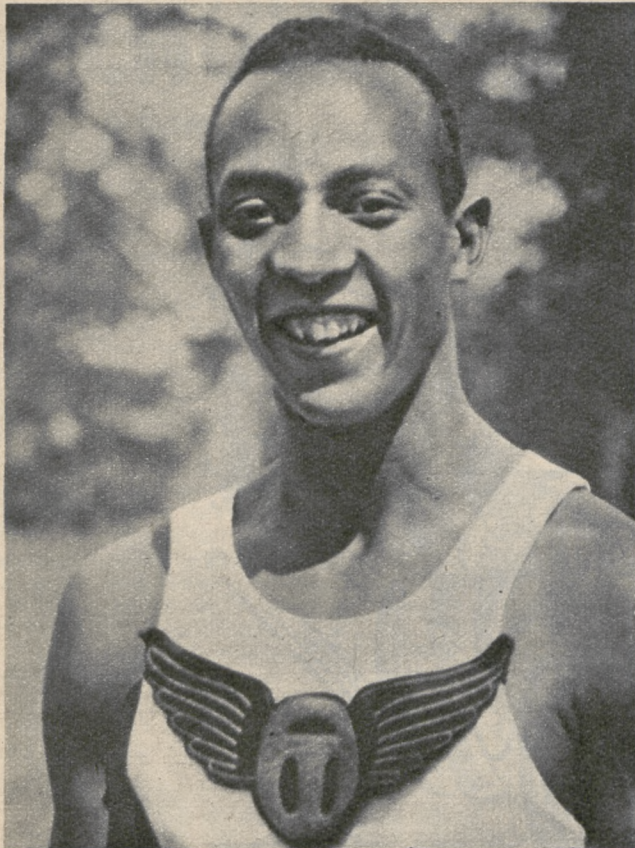
Doskonale usposobiona była trójka defensywna. *Radwański* wykazuje z każdym spotkaniem więcej rutyny, co łącznie z doskonałemi warunkami kondycji fizycznej zapowiada mu przyszłość. Pewność gry obrońców *Pajaka* i *Donca*, ich czyste a dalekie wykopy czyniły akcje bardzo ciekawymi.

O ile u doświadczonych obrońców należało zawsze tego oczekiwać, to jednak bardzo przyjemnie uderzała *gra pomocy* białoczerwonych. Odmłodzone ją gruntownie, ukazując nowe twarze, młode, pełne siły i entuzjazmu dla sportu.

W pokazie niedzielnym nie dali powodu do żalowania, wprost odwrotnie. Srodkowy Grünberg był przykładem współpracy z atakiem, a te zalety w niemniejszym stopniu wykazali Bialik i Góra. Przeciw rutynowanemu napastnikom Ruchu zdali egzamin w zupełności.

(Ciąg dalszy na str. 6-ei).

KALEJDOSKO



Jesse Owens, murzyn amerykański, który na ostatnich zawodach międzyuniwersyteckich w Ameryce ustanowił nowy rekord świata w skoku wdal wynikiem 8.13 m, poprawiając dawny rekord, należący do Japończyka Nambu o 15 cm.



Drużyna siatkówki Strzelec, Lwów. Stoją od lewej: Szwejdówna, Linkówna, Słoposówna, Zubrzycka, Solecka i Porchtówna.



Drużyna siatkówki K. P. W., Lwów. Stoją od lewej: Stachówna, Piechowiczówna, Ottówna, Wawrówna i Kawecka.



Moment z meczu siatkówki pań we Lwowie między AZS (Lwów) i Sokolem Macierzą. Przy siatce Batiukówna



Uczestnicy kursu lekkoatletycznego przy Okr. Ośr. W. F. w Łodzi. W pośrodku stoją od lewej: sierż. Rudnicki, por. Konopacki, prof. Szumlewski, wiceprezes L. O. Z. L. A. Szark i mgr. Radwański.



Uczestniczki kursu przodowniczek lekkoatletycznych z terenu DOK X w Przemyślu.



Na prawo: Uczestnicy międzyministerjalnych zawodów strzeleckich, które odbyły się przed niedawnym czasem w Warszawie.



Drużynę hazeny Makkabi, Łódź i L. K. S. przed meczem o mistrzostwo Łodzi, który zakończył się zwycięstwem L. K. S.-u w stosunku 16:1.

Zakończenie obozu przedolimpijskiego lekkoatletów

Trwający od końca kwietnia treningowy przedolimpijski obóz lekkoatletyczny w Centralnym Instytucie WF, na Bielanach zakończony został przed kilku dniami.

Na zakończenie obozu urządzono zawody treningowe, które miały posłużyć władzom lekkoatletycznym jako materiał przed wyznaczeniem składu reprezentacji na mecz z Belgią 23 VI w Brukseli. Skład ten w myśl kontraktu z Belgami, musi być gotów na dwa tygodnie przed terminem t. j. przed Zielonemi Świątkami.

Zawody treningowe przyniosły kilka rzeczywiście cennych wyników, w tem

dwie nowe rekordy Polski,

a mianowicie na 300 mtr Sliwaka oraz w biegu godzinnym przez Gancarza.

Pozatem wyróżnili się Lokajski w oszczepie, Twardowski i Niemiec w biegu 110 m. płotki, Morończyk w skoku wdal, Chmiel w skoku wzwyż oraz Noji i Fialka w biegu na 2 km.

Bieżnia oraz rozbiegi do oszczepu i skoków nie były w najlepszym stanie po deszczu, wobec czego poziom ogólny był nieco niższy od możliwości zawodników. W każdym razie należy być zadowolonym z rezultatów pracy trenerów Cejzika i Petkiewicza.

Szkoda tylko, że na zawodach tych nie można było sprawdzić formy całego szeregu zawodników nieobecnych na obozie, jak Biniakowski, Heljasz, Nowak, Kucharski, Koźlicki, Kuźmicki, Haspel.

Odnosić Haspla, który przed kilku tygodniami osiągnął we Lwowie rekordowy czas na 110 m płotki (15.2), okazuje się, że wynik ten nie może być uznany za rekord, ponieważ podobno dystans był o parę metrów za krótki.

Dla ostatecznego ustawienia składu reprezentacji posłużą jeszcze imprezy bieżącego tygodnia. W niektórych jednak konkurencjach kandydaci są już pewni, a mianowicie w biegu 1500 m Kucharski, w biegach krótkich Biniakowski i Sliwak, może Trojanowski II na 100 m, w biegu 5 km Noji i Fialka, w skoku wzwyż Chmiel i Pławczyk, w kuli i dysku Heljasz, w oszczepie Turczyk i Lokajski, w 00 m płotki Kostrzewski i Maszewski. — Drugim w kuli i dysku będzie pewnie Fiedoruk lub Siedlecki (może Tilgner), w płotkach 110 m mamy aż kilku kandydatów mniej więcej równych, a mianowicie Wieczorek, Haspel, Twardowski, Niemiec, w skoku w dal może znów Nowak, o ile trenuje, będzie wyznaczony, obok niego duże szanse mają Morończyk, Sliwak, Wieczorek i Twardowski, w sprintach potrzeba jeszcze 2-3 zawodników, być może Kocoń, Koźlicki, w biegach na 800 i 1500 m wysuwają się Lesicki i Kuźmicki, których forma nie jest jednak jeszcze zadawalająca.

Wyniki szczegółowe zawodów.

150 m: 1) Sliwak (Sokół Macierz Lwów) 17.2, 2) Kocoń ((Sokół Bydgoszcz) 17.4, 3) Trojanowski II, 4) Łada, Trojanowski prowadził do 100 m, potem minął go Sliwak, a na mecie Kocoń. W każdym ra-

zie Trojanowski II jest na setkę b. dobry, tylko dalszego dystansu nie wytrzymuje.

300 m: 1) Sliwak 36.2, 2) Kocoń 37.4. Sliwak poprawił rekord Drozdowskiego o 0.3 sek.

800 m: Lesicki (Warta) 2:06 walkover. Lesicki biegł zbyt wolno pierwsze 400 m (62 sek.).

2 km: 1) Noji (Legja) 5:38.2, 2) Fialka (Cracovia) 5:45, 3) Kuligowski. Po 800 m (2:09) wysuwa się na czoło para Noji-Petkiewicz, który również startował. Noji okazuje się jednak wyraźnie lepszym od znajdującego się zupełnie bez formy Petkiewicza i odrywa się od niego. Petkiewicz po stracie kilkunastu metrów wycofuje się na okrężenie przed końcem.

20 km: Gancarz (Pogoń Lwów), poprawia rekord Milcza o 3 min. 50 sek., osiągając europejski wynik 1:10:16. Miedzyczasy Gancarza: 5 km. 17:25, 10 km 35:15, 15 km 52:55, bieg godzinny 17.020 m. Styl Gancarza doskonały, jeśli poprawiać on będzie nadal swą formę, będziemy mieli świetnego maratończyka na Olimpiadzie.

110 m płotki: 1) Twardowski (AZS) 15.6, 2) Niemiec (Lwów) 15.7, 3) Pławczyk (AZS) 15.9, 4) Sznajder, który przewrócił 3 płotki. Niemiec mógł wygrać, gdyby nie potknięcie na ostatnim płotku.

400 m płotki: 1) Maszewski (Legja) 60.4, 2) Niemiec 60.8. Maszewski cały czas prowadził i biegł bardzo swobodnie.

Skok wdal: 1) Morończyk (Sokół Macierz Lwów) 687, 2) Szczerbicki (Legja) 676.5, 3) Twardowski 673. Morończyk, który przybył na obóz dopiero pod koniec, okazał się lepszym od pozostałych.

Skok wzwyż: 1) Chmiel (Pogoń Katowice) 178, 2) Niemiec 173. Chmiel przy wysokości 187 lekko strącił poprzeczkę. Szkoda że nie skakał Pławczyk.

Oszczep: 1) Lokajski (Warszawianka) 64.47, 2) Hake (CIWF) 53.30. Lokajski w dobrej formie miał wszystkie rzuty ponad 60 m.

P SPORTOWY



Moment z meczu siatkówki we Lwowie między VII drużyną harcerską i Drugim Sokolem. Przy siatce walczą Sawaryn i Lewicki.



VII. Lwowska Drużyna Harcerska, która we Lwowie na turnieju zajęła drugie miejsce. Stoją od lewej: Janowski, Dabrowski, Dobrzański, Lewicki, Jasiński i Semkowicz.



Uczestnicy kursu przodowników lekkoatletycznych z terenu D. O. K. X, który odbył się w Przemyślu.



Drużyna siatkówki Drugiego Sokola, Lwów, która zdobyła mistrzostwo Lwowa. Stoją od lewej: Stenicki, Jamrugiewicz, Zremko, Engel, kier. sekcji, Doryk, Bobru i Sawaryn.



Uczestnicy i sędziowie mistrzostw w Łodzi w szpadzie. W kostjumach szermierczych stoją od lewej: Górka, Rużalski, Kamela, Banaś, Domański, Mytkowicz, Bartosik, Ostankiewicz, Ramańczuk, Kartasiński, Wojczak i Sybert.



Drużyny gimnazjum kołomyjskiego i stansławowskiego, które rozegrały spotkanie w siatkówce. Pierwszy od lewej: prof. Górski, z prawej: prof. Lubczyński.



Uczestniczki zawodów strzeleckich Rodziny Wojskowej D. O. K. X., które odbyły się w Jarosławiu.



Na lewo: Członkowie T. S. Wisła, Kraków, przy pracy około budowy kopca Marszałka Piłsudskiego w Krakowie. Była to pierwsza drużyna sportowa, która gremjalnie brała udział przy sypaniu kopca

Na zawodach przeprowadzonych sprężyscie przez kpt. Barana obecni byli dyrektor PUWF plk. Kiliński, jego zastępca pplk. Engel oraz dyrektor CIWF plk. dr Gillewicz.

Lekkoatletki AZS zdobywają mistrzostwo Poznania

Na stadionie miejskim w Poznaniu rozegrane zostały w ub. czwartek lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu pań. Jak było do przewidzenia, zwycięstwo odniosła drużyna AZS-u.

Przeciwno mistrzowskiej drużynie AZS-u wystąpiła koalicja klubów złożona z Warty, PKW Poznań, KPW Ostrów i Sokół Poznań. Mimo zmobilizowania tych wszystkich klubów, we wszystkich konkurencjach AZS zwyciężył, a jedynie w kuli i dysku oddał zwycięstwo Warcie. — AZS zdobył 164 punkty, podczas gdy „koalicja” uzyskiwała w sumie zaledwie 104 punkty.

Zapowiedziany start rekordzistki świata Wajsówny w barwach Sokola poznańskiego nie nastąpił, gdyż Warszawa nie załatwiła jeszcze formalności związanych z jej przejściem z Łodzi do Poznania. Natomiast ukazała się na boisku po większej przerwie rekordzistka polska w skoku wzwyż Krajevska, zwyciężając bez większego wysiłku w swej konkurencji.

Wyniki:

60 m Duninówna (AZS) 8.8. 100 m: Rewolińska (AZS) 14.4. 200 m: Świdarska (AZS) 29.8. 800 m: Samuelsonówna (AZS) 2.57.7. 80 m płotki: Świdarska (AZS) 15.8. 4x100: AZS 58 sek. 4x200 m: AZS 2.18.3.

Skok w dal z rozbiegu: Duninówna (AZS) 4.92. Skok wdali z miejsca: Duninówna (AZS) 2.25. Skok

wzwyż: Krajevska (AZS) 1.38.5. Dysk: Kryżanka Sabina (Warta) 31.83. Kula: Kryżanka 20.32. Oszczep: Świdarska (AZS) 29.27.

Ogólna punktacja: 1) AZS 164 pkt., 2) Warta 78 pkt., 3) KPW (Poznań) 23 pkt., 4) KPW (Ostrów) 5 pkt., 5) Sokół 0 pkt.

Trójmecz lekkoatletyczny w Łodzi

We czwartek odbył się w Łodzi trójmecz lekkoatletyczny pomiędzy klubami Wima, Zjednoczone i I. K. P. Zwycięstwo odniosła Wima stosunkiem punktów 131:104, (Zj.) 89 pkt., (IKP).

Poszczególne wyniki były następujące: sztafeta olimpijska: 1) Wima 3.44.8, 2) Zjednoczone. Sztafeta 4x100: 1) IKP 47, 2) Zj. 48.5. 400 m: 1) Kucharski (IKP) 54.8, 2) Seidel (Wima) 55.6. 5 km: Jańczyk (Zj.) 16.58.6, 2) Galewski (Zj.) 18.14.8.

1.500 m: 1) Młotkiewicz (Wima) 4.34.8, 2) Frank (Zj.) 4.38. 100 m: 1) Bystry (Zj.) 12.6, 2) Łada (IKP). Oszczep: 1) Kłodas (Wima) 45.98, 2) Lange (Wima) 43.35. Dysk: 1) Lange 47.52, 2) Kaszyński (Zj.) 32.35. Skok w dal: 1) Kucharski II (IKP) 6.44, 2) Bystry (Zj.) 6.24. Skok wzwyż: 1) Kłodas (Wima) 1.55, 2) Amikiejew (Wima) 1.55.

W meczu lekkoatletycznym juniorów ŁKS pokonał Union-Turing 51:42.

Warszawianka bije Skrę 104:87

Mecz lekkoatletyczny między Warszawianką i Skrę rozegrany został we czwartek na boisku Skry i zakończył się zwycięstwem Warszawianki w stosunku 104:87.

Poszczególne wyniki były następujące: konkurencje kobiece: 60 i 300 m: Mondralówna (W) 8.4 i 47.8; 4x100: Warszawianka 57; skoki w dal, wzwyż: Wencłówna 470 i 135; kula: Sawicka (S) 896; dysk: Kałińska (W) 28.30.

Konkurencje męskie: 100 m: Łukasiewicz (W)

11.7; 400 m: Kuźnicki (W) 53.8; 1.500 m: Skowroński (W) 4.20; 5 km: Wiśniewski (W) 16.06; 4x100: Warszawianka 45.6; skok w dal i trójskok: Waryszewski 653 i 12.54; skok wzwyż i oszczep: Lokajski 170 i 55.87; tyczka: Rusek (S) 310; kula: Mańk (S) 12.90; dysk: Borowiecki (S) 34.51.

— 505 —

Narciarski bieg zjazdowy w Tatrach.

We czwartek 30 maja narciarski klub zjazdowy zorganizował zjazd na terenie prawdziwie wysokogórkim w wysokich Tatrach, gdzie jeszcze leżą grube pokłady śniegu, umożliwiające uprawianie sportu narciarskiego. — Start biegu odbył się na Ciemnosmreczyńskiej Turni między Wrotami Chałubińskiego a Cubryną nad Morskim Okiem, meta przy Stawkach Staszica. Start był na wysokości około 2.100 m., różnica wzniesień około 350 m. Długość trasy około 1 km. Trasa miała charakter wysokogórski, wyznaczył ją prezes Klubu Zjazdowego Franciszek Bujak.

Startowało 16-tu zawodników, bieg ukończyło 12. Startujący poza konkursem Schindler Jan uległ wypadkowi i wskutek skreślenia nogi biegu nie ukończył. Pierwsze miejsce zajął Zajonc Karol (SNTT) 42 sek., 2) Gąsienica-Mięsacz (Wisła) 49, 3) Motyka St. (Sokół) 50, 4) Bobowski (Wisła) 56.6, 5) Wrześniak (Strzel.) 57, 6) Lipowski (Wisła) 1.1. Z pań pierwsze miejsce zajęła Ziętkiewiczówna 1.32. Sędziowali Ignacy Bujak i inż. Kulik.

Ze względu na bardzo dobre warunki śniegowe i grube pokłady śniegu w wysokich zboczach w Tatrach Klub Zjazdowy projektuje w b. r. w okresie letnim jeszcze jedną imprezę narciarską, mianowicie bieg zjazdowy w Tatrach w czasie Zielonych Świąt.

CRACOVIA — RUCH 0:0

(Ciąg dalszy ze str. 3-ciej).

Atak miał dwie części.

Lewa, młodsza, była pracowitsza, prawa ekonomiczniejsza. Na lewej rej wodził *Szeliga*, mądrze pomagający w tyle i wysuwający swego skrzydłowego *Przeorowskiego*, który przy odrobieniu większej bojowości pod bramką sam mógł zdecydować o wyniku. Środkowy *Korbas* miał wiele ciekawych zagrań taktycznych, świadczących o talencie, któremu potrzeba więcej siły i szybkości. Na prawem skrzydle *Zieliński* pracował specjalnie dużo w drugiej połowie, stwarzając szereg pozycji napastnikom. Błędem było wstrzymywanie się od strzału. *Kisieliński* na łączniku nie czuł się dobrze, a akcje jego znamionowały skrzydłowego.

Skład drużyn i przebieg gry.

Ruch: Tatuś, Wadas, Rurański, Panhyrz, Badura, Zorzycki, Urban, Giemza, Peterek, Dziwisz, Wodarz. — *Cracovia*: Radwański, Pajak, Doniec, Bialik, Grünberg, Góra, Zieliński, Kisieliński, Korbas, Szeliga, Przeorowski.

Po atakach Cracovii, kończących się na Tatusiu, w 4 min. błąd Pajaka daje Peterkowi sposobność do strzału, ale wybieg Radwańskiego ratuje. Potem Wodarz dwa razy strzela, bezskutecznie. Wbrew oczekiwaniu, *gra jest równorzędna*, a na-

wet atak Cracovii częściej zagraża bramce Ruchu. Uzyskuje jednakże tylko kornery przy świetnej grze Tatusia.

Ruch prowadzi grę głównie Wodarem. Strzał Peterka trafia w słupek. Voley Kisielińskiego broni Tatuś. Tak sytuacja zmieniają się ustawicznie. Pod koniec Cracovia dwukrotnie dochodzi do pozycji i te niezdecydowaniem pozwala ratować Tatusiowi.

Z Dziwiszem w pomocy gra Ruch po przerwie. Zaraz w 1 min. Przeorowski otrzymuje piłkę tuż przed bramką i sam stojąc, strzela słabo w ręce bramkarza. Najlepsza sytuacja dnia zmarnowana. Prawie w tej samej minucie powtarza ten gracz to samo z tem, że nie trafia do bramki.

Rewanżuje się *Peterek strzałem na poprzeczkę*. Przewaga Cracovii rośnie. Napastnicy siedzą w polu karnem, dochodzą do pola bramkowego i... nie strzelają. Tatuś wybiera piłki z nóg. Gdy zaś Korbas zdecydował się na strzał z 25 m., Tatuś pięknie broni.

Ofensywa Cracovii przenosi się na prawą stronę, gdzie Zieliński ciągle jest groźny. Nadal nikt nie strzela. Pod koniec sędzia *usuwa niesfornego Peterka*, co zwiększa szanse Cracovii, niestety, nadal pod bramką nierealnie grającej. Ruch szczęśliwie wywozi punkt.

Widzów 5.000. Sędzia p. *Brzeziński* dobry.

J. K.

Niemile wypadki w Łodzi

Ł. K. S. — Warta 4:1 (2:0)

Łódź, 2 czerwca. (Tel) Drużyny wystąpiły w pełnych składach. Ł. K. S.: Piasecki, Karasiak, Fliegel, Pegza, Welnic, Tadeusiewicz, Müller, Sowiak, Herbstreich, Koczewski, Król. — *Warta*: Fontowicz, Kubalczyk, Pawlak, Ofierzyński, Danielak, Przykucki, Radojewski, Kryszkiewicz, Scherfke, Lis, Schwarz.

Trzecie w ciągu tygodnia odniesione zwycięstwo postawiło Ł. K. S. mocno na nogi. Zdobyte na Pogoni, Legji i Warcie sześć punktów wyniosły Ł. K. S. na czoło tabeli.

Mecz niedzielny cieszył się znaczną frekwencją widzów, sprawił to z jednej strony fakt, że grała Warta, a więc drużyna, która *jeszcze nie przegrała meczu w sezonie*, z drugiej strony dobre ostatnie wyniki i postawa Ł. K. S. Meczowi przyglądało się około 5.000 widzów.

Drużyny

nie sprawiły zawodu.

grały dobrze, starannie, ambitnie. Warta była technicznie nieco lepsza i bardziej dokładna w podaniach. Na jej dobro zapisać należy *jeszcze lepszy start*.

Mimo tych zalet gości, ŁKS okazał się *groźniejszym*, głównie dzięki skutecznej grze swoich napastników. Poziom zawodów był dość wysoki, do chwili, gdy gracze nerwy trzymali na wodzy. Z chwilą jednak, gdy widmo porażki zaciążyło nad Wartą, *akcje popsuły się*.

Początkowo toczyła się gra spokojnie, ani śladu chęci uszkodzenia przeciwnika — grały dwie drużyny gentlemanów. Natomiast po przerwie, gdy ŁKS miał już trzy bramki, *Warta zaczęła grać ostro*, a Fontowicz pozwolił sobie na *dwa brzydkie faule*. Dwie ofiary jego niesportowych wyczynów: Müller i Sowiak — opuściły boisko i

ŁKS musiał przez pewien czas grać w dziewiątkę.

Na marginesie tych wypadków kilka słów poświęcić trzeba arbitrowi, który *nie stanął na wysokości zadania*. Jego orzeczenia były w kilku wypadkach niezrozumiałe. Tolerowanie fauli Fontowicza, podyktowanie rzutu karnego przeciw Ł. K. S., nieodgwiżdżanie jawnych rąk na polu karnem Warty, zarządzenie rzutu sędziowskiego tuż przed bramką Ł. K. S. — oto najbardziej charakterystyczne momenty tego rodzaju sędziowania. Trzeba przyznać, że p. Waleczak czynił wszystko, by doprowadzić spokojnie grę do końca, lecz przez tolerowanie przekroczeń Fontowicza i inne błędy *nastroił przeciw sobie wrogo publiczność* — to też po zawodach zarówno goście, jak i sędzia opuszczali boisko

pod silną eskortą policji.

Zespół Ł. K. S. wykazuje *wyraźne postępy*. Dziś niema w nim specjalnie słabych punktów. Trio obronne spisało się doskonale. Piasecki nie był często zatrudniany i wszystko obronił. Najlepszym bezsprzecznie graczem Łodzian był

obrońca Karasiak.

Wygrywał z reguły wszystkie pojedynki i zbierał oklaski widzów za swoje akcje. Tam, gdzie był Karasiak, *atak Warty nie istniał*.

W pomocy Łodzian wyróżnił się znowu *Welnic*. Potrafił on unieszkodliwić trójkę ataku Warty, poświęcając główną uwagę Scherfke, który nie mógł sobie z nim dać rady. *Pegza* bardzo dobry w defensywie, pracował tym razem mniej wydatnie dla ataku. *Tadeusiewicz* na zwykłym poziomie.

W napadzie najniebezpieczniejszymi okazali się skrzydłowi *Król i Müller*. *Sowiak* lepiej potrafił wykorzystywać Müllera, natomiast *Król*, mając za partnera powolnego *Koczewskiego*, nie mógł się

doczekać dobrych piłek. W ciągu całego meczu otrzymał ich tylko kilka i z tego dwie

zamienił na bramki.

Herbstreich nad podziw ruchliwy, dobrze prowadził grę środkiem, zato brak mu było długich wysunięć na skrzydła.

Całość wypadła dobrze, *znacznie lepiej, niż przeciwnik Pogoni*. Więcej było myślowej gry, więcej staranności. Warta dobra w polu, traciła się pod bramką. Walory strzeleckie jej napastników nie znalazły pola do popisu wobec nieugiętej postawy Karasiaka.

Warta zrozumiała, że nie obejrza starego wygi i poczęła strzelać z daleka. I znowu nic z tego, gdyż Piasecki grał pewnie.

W pomocy Warty różnił się dobry taktycznie *Przykucki i Danielak* na środku. *Ofierzyński* w porównaniu z nimi był słabszy. Obrona energiczna o pewnym i silnym wykopie, należy dziś w Warcie do silnej linii, chociaż nie jest wolna od taktycznych błędów.

Dwie samobójcze bramki na meczu

Legja — Warszawianka 3:2 (0:1)

Warszawa, 2 czerwca. Skład *Legji*: Keller, Szczołkowski, Jesionka, Przeździecki II, Kubera, Sobezak, Drabiński, Przeździecki I, Łysakowski, Wypijewski, Rajdek. — Skład *Warszawianki*: Jachimek, Krysiński, Zwierz, Sochan, Sroczyński, Makowski, Korngold, Piry, Smoczek, Sontag, Świecki. Sędzia p. *Andrzejczak*. Widzów 5.000.

Po czwartkowej grze *Legji* trudno było spodziewać się ładnego meczu, tem bardziej, iż *Legja* wystąpiła bez *Nawrota, Szallera i Martyny*. Większe nadzieje budziła forma *Warszawianki*, która tak dodatnio zaprezentowała się na zawodach z *Polonią*. Ogólnie

przewidywano porażkę Legji

i początkowo na to się zanosilo. Dla zwycięstwa wojskowych były decydujące trzy momenty: obliczenie *woleowników Polonii, dopingujących Legję*, w nadziei, że w razie porażki *Warszawianki* *Polonia* zyska szanse *doścignięcia* jej w tabeli zawodów o mistrzostwo Ligi, niefortunny *faul Korngolda* i dobra forma *Rajdka*.

Mecz rozpoczął się zgodnie z przewidywaniami. *Warszawianka* szybko opanowała boisko, atak jej zdobył *bramkę* i *Legja* byłaby zeszła pokonana z boiska, gdyby nie *faul Korngolda*. Gracz ten z tyłu podstępnie faulował *Przeździeckiego II* tak boleśnie, iż

zniesiono go z boiska.

Teraz publiczność przeniosła swoje sympatie na *Legję* i zaczęła ją dopinguwać. Doping ten sprawił, iż wojskowi zdecydowali się na atak, a reszty dokonał *Rajdek*. *Rajdka* wyciągnięto z lamusa jednocześnie z *Przeździeckim I*. O ile *Przeździecki I* nie wniósł żadnych dodatknych wartości do gry ataku, o tyle *Rajdek* wykazał ambicję, zaciętość w walce o piłkę, ciąg na bramkę, przez co stał się

najgroźniejszym napastnikiem Legji.

Gracz ten strzelił również najładniejszą bramkę i słusznie może uchodzić za bohatera zawodów.

O reszcie trudno coś dodatniego powiedzieć. *Wypijewski* biegł dużo, lecz nie oddał ani jednej wartościowej centry, *Łysakowski* grał górą i zupełnie nie próbował strzelać, zaś *Drabiński* w obecnej formie nie nadaje się do drużyny ligowej. Z pomocników wymienić należy ofiarnego *Przeź-*

Fontowicz grał przeciętnie, dobry w wybiegach, źle się ustawiał. Obie przepuszczone bramki powinien był zatrzymać. *Warta* gra swoją pozostawilaby w Łodzi *sympatyczną wrażenie*, gdyby nie wyżej opisane wypadki z bramkarzem *Fontowiczem*. Wyrządził on swojej drużynie

prawdziwie niedźwiedzią przysługę.

Przebieg gry, prowadzonej początkowo w dość szybkim tempie, był interesujący. Początkowo *Warta* więcej wykazała agresywności i miała znaczną przewagę w polu. Akcję swoją prowadzili goście lewą stroną. Już pierwszy jej atak, zakończony strzałem Szwarca, niepokoi Piaseckiego. Ł. K. S. rewanżuje się ładną akcją *Herbstreicha*, zakończoną zbyt słabym strzałem.

Po chwilowym okresie przewagi Warty, ŁKS zaczął bardziej energicznie nacierać. Fontowicz wyjaśnił kilka krytycznych momentów. Po ładnej kombinacji: *Koczewski — Sowiak — Müller*, ten ostatni strzela prosto w ręce bramkarza.

W 20 minucie róg przeciw *Warcie*. *Koczewski* główkuje, lecz przenosi.

Pierwszą bramkę

zdobył Ł. K. S. w 25 minucie. Piłka, strzelona fałszem przez *Króla*, mija źle ustawionego *Fontowicza* i wpada do siatki. Następują dalsze ataki Łodzian. W 43 minucie przerywa się *Warta*, a *Karasiak* zatrzymuje piłkę ręką. Rzut wolny trafia w niego. Piłkę otrzymuje *Müller*, przerwał się przez obronę i strzelił ostro pod poprzeczkę. *Fontowicz* wybił ją już z za linii bramkowej. Mimo protestu Warty, sędzia uznał goala.

Po pauzie pierwszy atak Warty, zakończony strzałem *Scherfkego*, broni *Piasecki*. Później naciera Ł. K. S. Obrona Warty zawiodła „rękę“ na polu karnem. Sędzia nie reaguje. W 12 minucie piękny strzał *Sowiaka* przechodzi obok słupka. W 14 min. *Koczewski* dobrze wystawia *Króla*, który z silnego strzału zdobywa *trzecią bramkę*. W tym wypadku

Fontowicz nie stanął na wysokości zadania.

Warta zaczyna grać ostro. Na chwilę pada kontuzjowany *Piasecki*. Potem dwa ataki Ł. K. S. kończą się znowu kontuzjami *Sowiaka* i *Müllera*, których znoszą z boiska. Ł. K. S. gra w dziewiątkę. Przez okres 10 minut przewagę ma *Warta*. Kontuzjowani napastnicy Łodzian wracają na boisko, lecz *Müller* już do końca statystuje. W 27 minucie wolny przeciw Ł. K. S. broni *Piasecki*.

Z niezrozumiałych powodów sędzia dyktuje rzut karny. Strzela *Scherfke*. *Piasecki* nie stara się nawet bronić, chociaż strzał był bardzo słaby. Ataki Warty są bezskuteczne. Ł. K. S. przypięczętował swoje zwycięstwo, zdobywając przez *Króla* w 38 minucie czwartą bramkę. I w tym wypadku bramkarz Warty nie jest bez winy.

dzieckiego II, z obrońców zaś *Szczołkowskiego* za grę w drugiej połowie zawodów. Do incydentu z *Korngoldem* wszysej „legjoniści“.

grali jak początkujący piłkarze.

Warszawianka uległa przeciwnikowi *niestlusnie*, bowiem grą swą *zasłużyła na remis*. Najlepszym jej graczem w ataku był *Świecki*, strzelec jednej bramki. Z pomocników wybijał się *Sroczyński*, który doskonale trzymał w szachu trójkę ataku *Legji*. Obrona bramki spoczywała na *Zwierz* i *Jachimku*, obaj grali bez zarzutu.

Przebieg gry.

Warszawianka bardzo szybko przeniosła grę na połowę boiska *Legji*. Pod bramką wojskowych następuje zamieszanie. Obrońcy kiksują raz po raz i nie mogą się zdobyć na dłuższy wykop. Atak gra, jakgdyby celem gry było *podawanie*, a nie *strzelanie bramek*. Podania napastników są mało precyzyjne, to też przewaga *Warszawianki* rośnie. W 15 minucie *Smoczek* otrzymuje od *Świeckiego* piłkę za linią obrońców, lecz z odległości 6 m. od bramki strzela *Kellerowi* w ręce.

W 18 minucie *Świecki* atakuje *Jesionkę*, który tchórzy i przepuszcza piłkę pod nogą. *Świecki* dochodzi do niej na parę kroków od bramki i lokuje ją w siatce. Przewaga *Warszawianki* trwa do 30 minuty, kiedy to *Korngold* dopuszcza się *faulu na Przeździeckim*. Publiczność długo demonstrowała przeciwko *Korngoldowi*,

żądając usunięcia go z boiska.

Legja gra w dziewiątkę, lecz jakby jej sił przybyło, zaczyna atakować przeciwnika. W 40 min. *Przeździecki I* oddaje *celny strzał w róg bramki*, zdawało się nie obrony, lecz *Jachimek* robiasonuje i łapie piłkę.

W 45 min. po strzale *Łysakowskiego* piłka skacze po poprzeczkę *Warszawianki*, lecz ostatecznie spada za bramkę.

Po przerwie nacisk *Legji* trwa. Wraca *Przeździecki II* na boisko, witany owacyjnie przez publiczność. W 12 minucie gracz ten zdobywa z przeboju pierwszą bramkę dla *Legji* celnym strzałem w słupek, lecz przy tej sposobności znowu *doznaje kontuzji* i opuszcza na jakiś czas boisko.

Warszawianka jest zdeprimowana.

Jeszcze nie tak dawno rozkoszowaliśmy się widokiem pędzących samochodów na wyścigu górskim w Zakopanem, czy też na wyścigu ulicznym we Lwowie. Dziś niestety szosy polskie zupełnie zamaryły i od dwóch lat niema w całej Polsce poważniejszej imprezy automobilowej.

Do takiego stanu rzeczy przyczynił się w głównej mierze fatalny stan naszych szos. Podróż po nich wymaga od wozu niesłychanej odporności a od kierowcy dużej dozy cierpliwości. Jeśli zaś dodamy, iż władze podatkowe ciągle uważają posiadanie samochodu za dowód wysokiej zamożności

ści i w związku z tem obkładają nieszczęsnego automobilistę wysokimi podatkami, to dojdziemy do przekonania, iż sport automobilowy rzeczywiście niema u nas najmniejszych nawet widoków na rozwój w najbliższej przyszłości.

Są całe okolice, gdzie spotyka się auta wyłącznie albo urzędowe, albo też taksówki. Prywatne auta dawno powędrowały do szop i składów, gdzie oczekują na lepsze czasy. Jak dalece odwydziliśmy się już od używania auta i jak zjechał się rynek zbytu samochodów w Polsce, to mamy dowód w tem, że mało używane silne wozy zagraniczne można dzisiaj dostać po cenie niższej od nowego motocykla, a i tak niema na nie amatorów.

Oczywiście zagranicą jest inaczej. Piszemy „oczywiście”, ponieważ przyzwyczailiśmy się, że zagranicą wiele rzeczy robi się inaczej i w pewnym zakresie można zauważyć ciekawą niechęć do naśladowania

rywalizują z resztą Europy. Już w r. ub. byliśmy świadkami zwycięskiego pochodu niemieckiego automobilizmu, który był reprezentowany przez „asów” tej miary, co Caracciola i von Stuck. Ale dyrektorzy niemieckich fabryk woleli zaasekurować się jeszcze na inny sposób i zatrzymując w szeregach swych kierowców obu świetnych automobilistów niemieckich — zakontraktowali także elitę kierowców włoskich z Varzim i Fagiolim na czele.

Posunięcie to miało podwójne znaczenie. Wzmocnienie bowiem własne szeregi a równocześnie uniemożliwienie konkurencyjnym fabrykom korzystanie z tych właśnie zagranicznych asów.

Ostatni tydzień Berlina stał właśnie pod znakiem automobilizmu.

Od kilku już dni przed samymi zawodami na torze Avus odbywały się treningi, zarówno motocyklistów jak i automobilistów. Treningom towarzyszyło olbrzymie zainteresowanie publiczności, która obserwowała świetną jazdę kierowców, uzyskujących szybkości ponad 200 km. na godzinę.

Właściwy bój miał miejsce dopiero w niedzielę. Już przebieg treningów oraz przedbiegów wykazał

kolosalną supremację wozów niemieckich

nad konkurencją zagraniczną. Wóz „Alfa-Romeo” prowadzony przez Dreyfussa przez długi czas nie mógł wyprzedzić tej szybkości co wozy niemieckie, a dwumotorowa „Alfa Romeo” Chirona ważyła 400 kg. więcej jak wozy „Mercedes-Benz” i „Auto-Union”. Zwycięstwo barw niemieckich przypisać należy głównie świetnej jeździe Włocha Fagioli, który stoczył zaciętą walkę z Chironem. Zwycięstwo Włocha było zupełnie zasłużone. Potwierdził on świetną opinię o wozach „Mercedes-Benz” uzyskaną już w Monte Carlo i Nicei.

Niemniej jednak Chiron zdobył sobie wielkie uznanie za swoją zaciętą walkę z sześcioma przeciwnikami. Jego brawura w prowadzeniu wozu przypominała najlepsze czasy tego świetnego kierowcy. Dwumotorowa „Alfa-Romeo”, którą z Trypolisu przybyła bez ważnych części zapasowych, zgubionych gdzieś po drodze, wytrzymała jednak doskonale cały wyścig i niewątpliwie w przyszłości będzie dalej najgroźniejszą przeciw-

W klasie motocykli do 350 ccm zwyciężyli znani kierowcy berlińscy Richnow i Pedruschke na motocyklach „Rudge” a w klasie do 250 ccm triumfowały motocykle „D. K. W.”. Wyścig motocyklowy obfitował w wypadki, skutkiem których wielu kierowców musiało się wycofać z zawodów, a do końca utrzymali się jedynie zawodnicy wysokiej klasy. Na szczęście obyło się bez poważniejszych wypadków.

Zwycięstwo Sundquista oraz ostatnio uzyskane rekordy przez motocykle włoskie i niemieckie zapowiadają zdecydowany atak motocyklowego przemysłu kontynentalnego na czołową pozycję fabryk angielskich podczas tegorocznego Tourist Trophy.

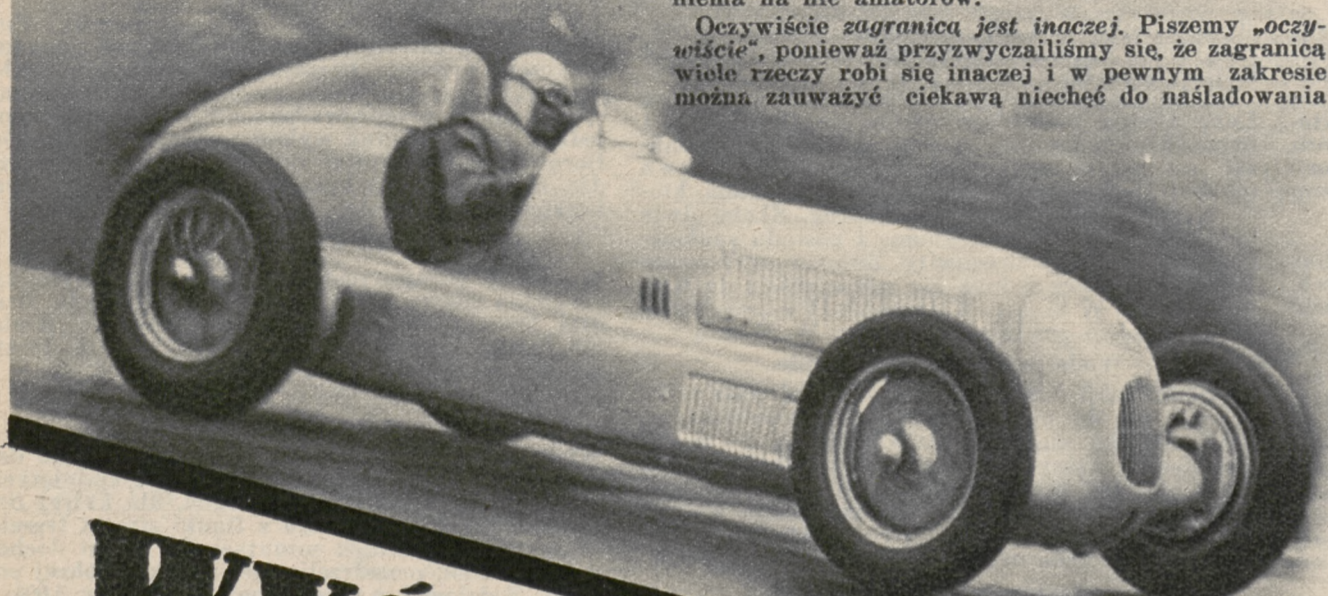
Warto zaznaczyć, że zwycięzcy wyścigów berlińskich otrzymali wysokie nagrody pieniężne, które w niemalej mierze przyczynią się do dalszej ich usilnej pracy. Starterem zawodów był prezes Federacji Międzynarodowej F. I. C. M. hr. Alberto Bonacossa.

Do zawodów automobilowych

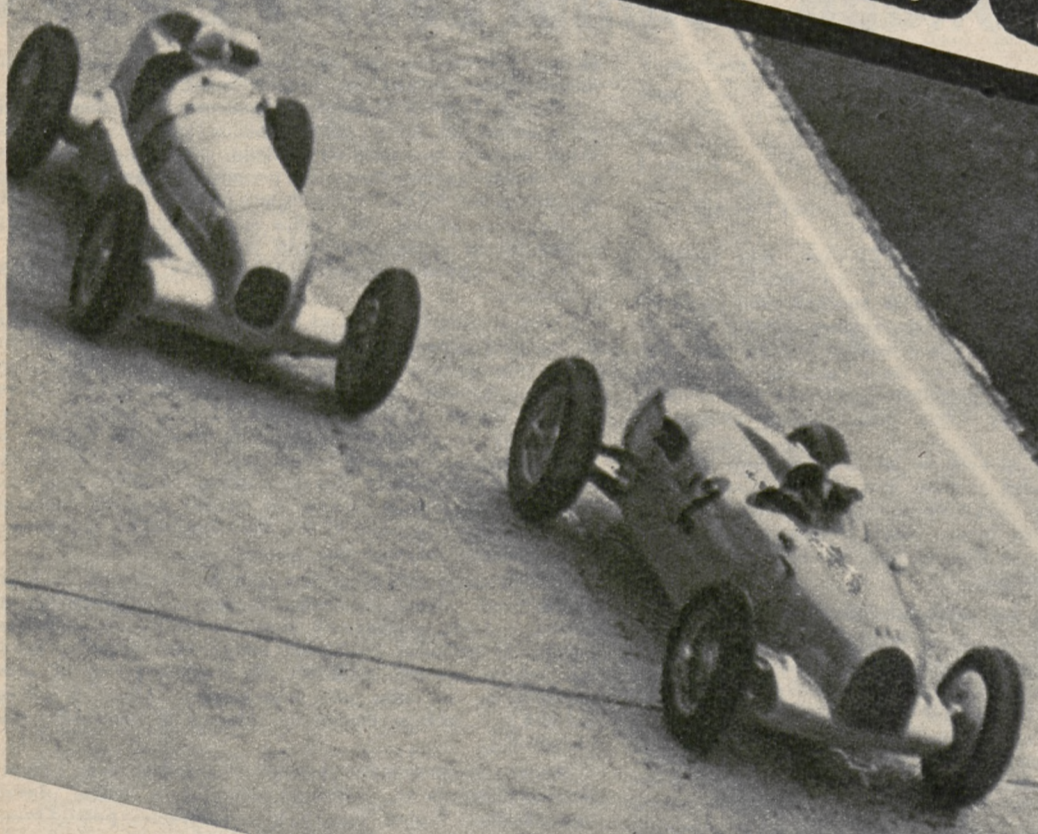
stanoło 19 kierowców, z których 10-ciu brało udział w pierwszej grupie, a dwięciu w drugiej. Czterech pierwszych z każdej grupy wchodziło do finału. Przedbiegi rozegrano na trasie 100 km. W pierwszym przedbiegu wyniki były następujące: 1) Stuck na „Auto-Union” 23:44,8, (przeciętna 249 km/godz.), 2) Fagioli na „Mercedes-Benz” 24:17, 3) Dreyfuss na „Alfa-Romeo” 26:52,4, 4) Geier na „Mercedes-Benz” 27:05. Odpadli: Farina na „Maserati”, Nuvolari na „Alfa-Romeo”, Dutley-Froy na „Bugatti”. Nuvolari może zapisać swoją porażkę właśnie na konto zbyt częstych defektów pneumatyków.

Stuck w trzeciej rundzie ustanowił absolutny rekord jednej rundy szybkością 259,2 km/godz. Nie ukończył biegu: Rosenmayer na „Auto-Union”, Siena na „Maserati” i Zehender na „Maserati”.

(Dalszy ciąg na stronie 10-tej).



WYŚCIGI BOLIDÓW NA TORZE AVUS



Na lewo: triumfator wyścigu na torze Avus, Fagioli po zwycięstwie.

innych państw tam, gdzieby się to nawet bardzo przydało. W pobliskich Niemczech buduje się nową sieć wspaniałych autostrad, a otwarcie głównej szosy odbyło się przed niedawnym czasem w obecności Hitlera.

Ponadto Berlin jest szczęśliwym posiadaczem wspaniałego toru automobilowego „Avus”. Tor ten umożliwia organizowanie zawodów automobilowych i motocyklowych na wielką skalę. Ostatnie zawody stały się tem ciekawsze, że niemiecki przemysł samochodowy wysunął się na pierwsze miejsce w Europie, spychając na dalszy plan znane fabryki włoskie jak „Alfa Romeo” i „Maserati” i francuskie „Bugatti”.

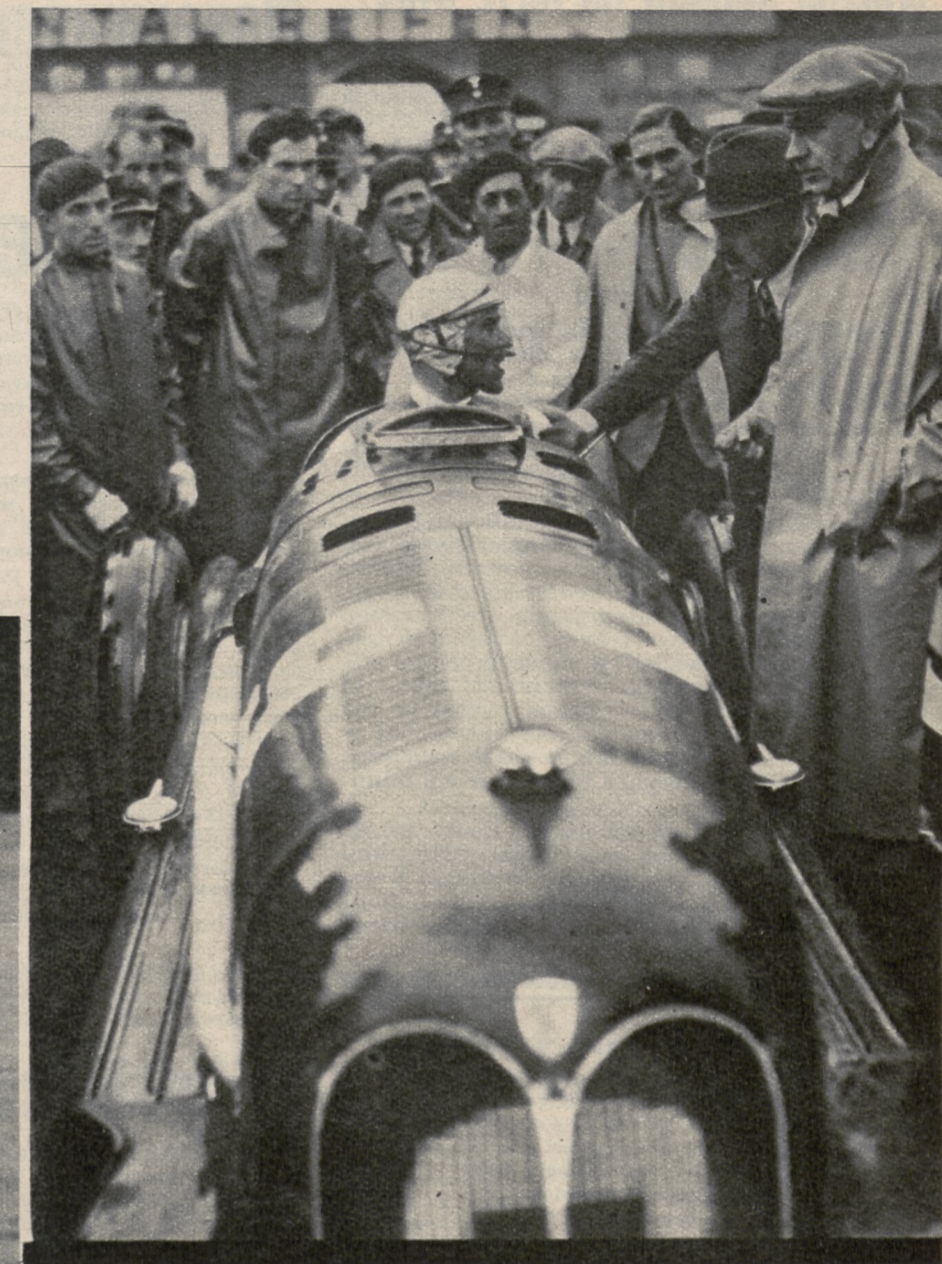
Niemcy przeprowadziły nawet szereg fuzyj w przemyśle samochodowym i wytworzyły ostatnio dwa typy wozów wyścigowych, a mianowicie „Mercedes-Benz” i „Auto-Union”, które zwycięsko

niezłazką wozów niemieckich. Pozostaje jeszcze do rozwiązania jedynie kwestia pneumatyków, gdyż ostatnio stosowane zbyt często pękały, powodując znaczną stratę czasu. Wyścig motocykli przyniósł

niełada sensację.

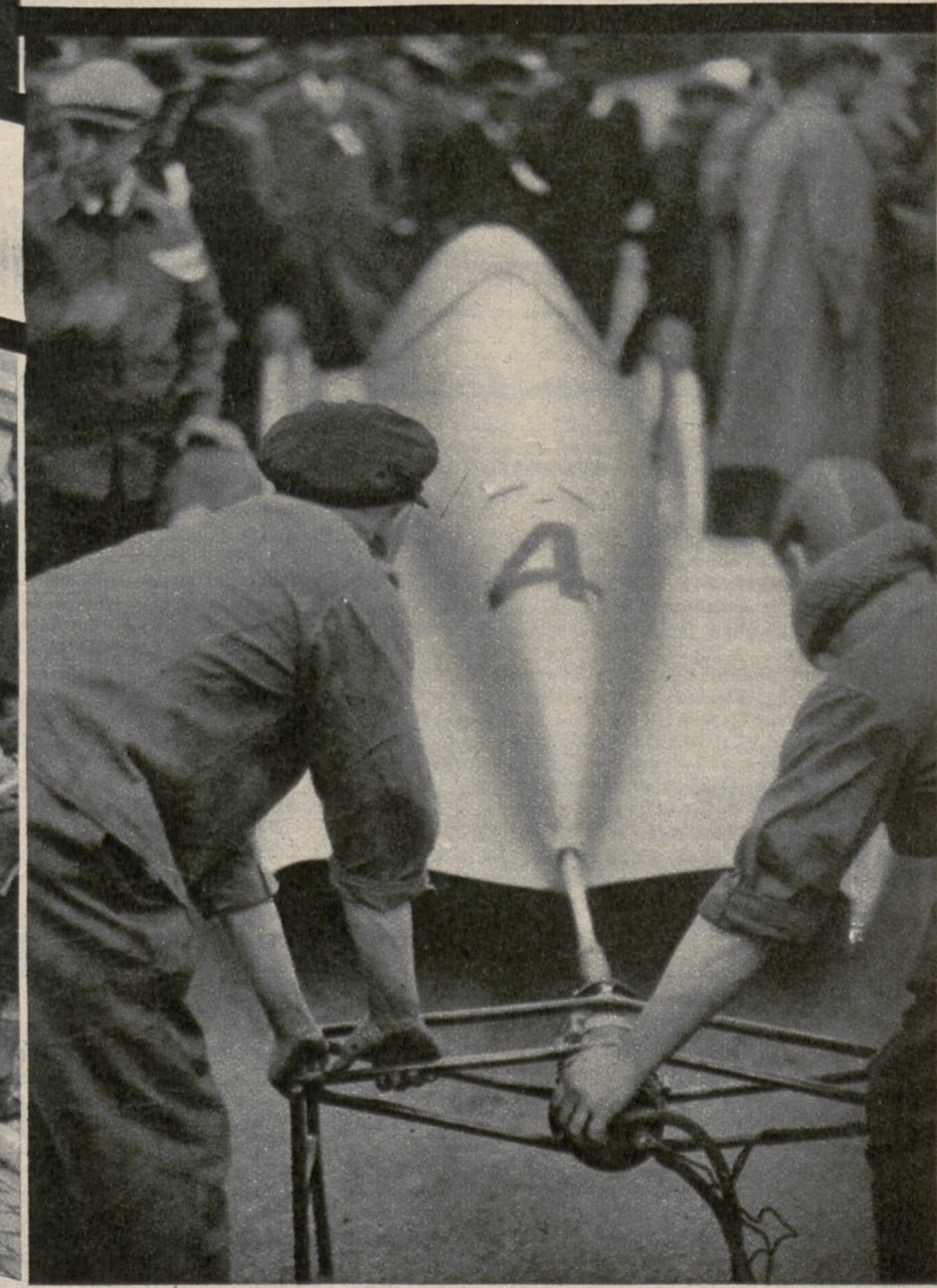
Oto niepobici dotychczas kierowcy niemieccy startujący na niemieckich motocyklach zostali pokonani przez Szweda Sundquista, który na motocyklu szwedzkiej fabryki „Husqvarna” uzyskał przeciętną szybkość 171,7 km/godz. Sundquist był poważnie zagrożony przez Galla i Leya, ale zdołał ich pokonać. Wyścig ten był pełen emocyj i rozentuzjzował publiczność, która zgłotowała żywiołową owację wszystkim trzem zawodnikom.

Powyżej od lewej ku prawej: 1) Zacięta walka Fagioli'ego i Varziego o prowadzenie w wyścigu na torze Avus. 2) Widok ogólny części toru Avus. 3) Młodociani entuzjaści automobilizmu usiłują zobaczyć co dzieje się za bramą toru Avus.

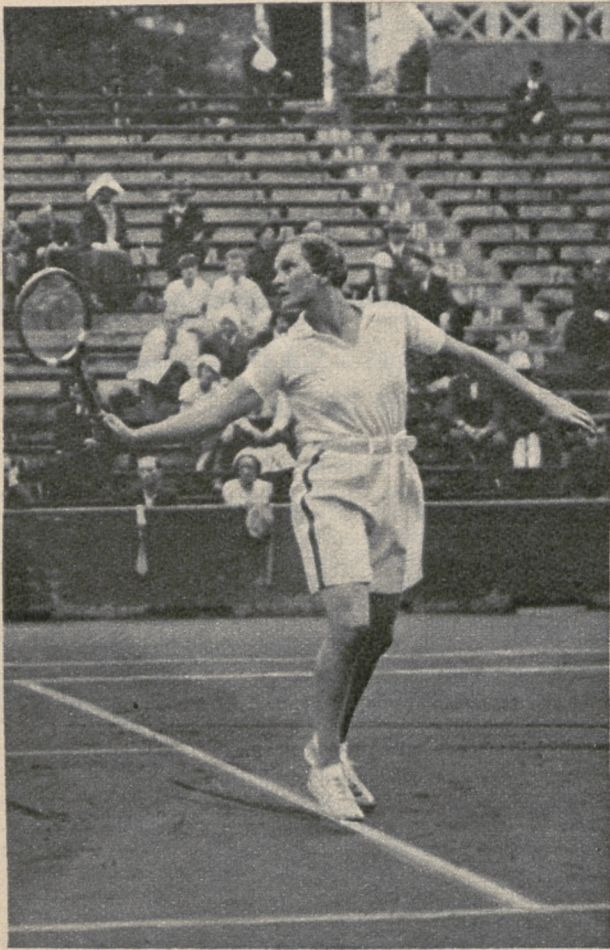


Powyżej: Nuvolari na nowym wozie „Alfa-Romeo”, który niestety nie sprostał konkurencji wozów niemieckich.

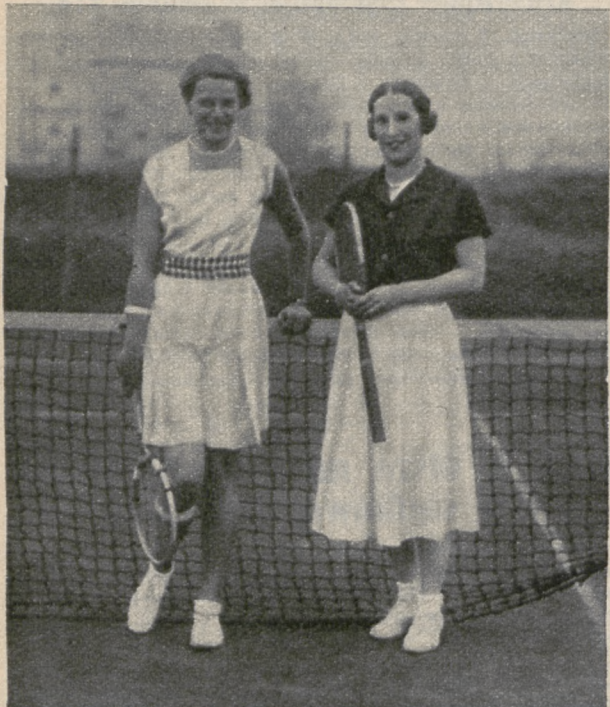
Poniżej: elektryczny starter do wozów wyścigowych przy pracy na torze Avus. Nowy ten wynalazek fabryki „Auto-Union” ułatwia w dużej mierze rozruszanie olbrzymich motorów.



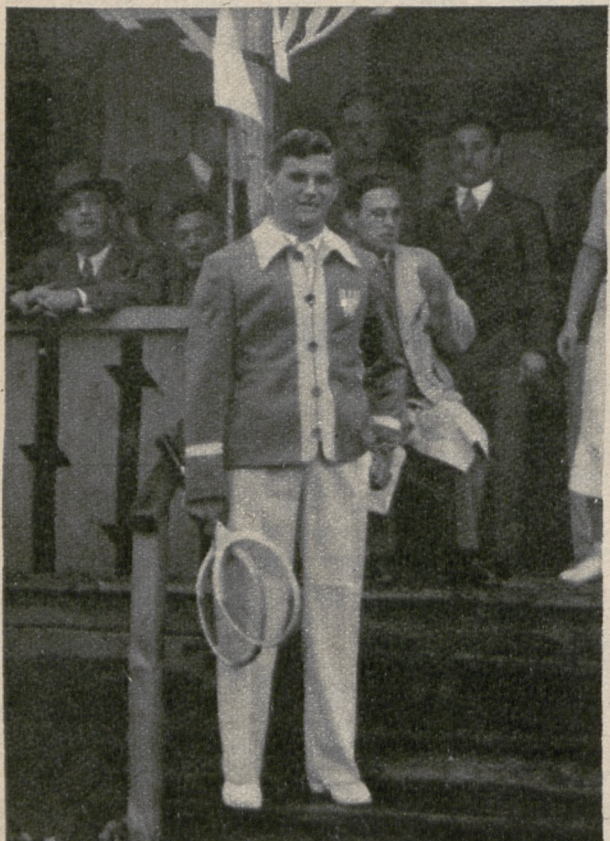
W OBOZIE TENISISTÓW



Słynna tenisistka amerykańska Helena Jacobs na kortach paryskich.



Finalistki turnieju tenisowego o mistrzostwo Małopolski w Krakowie: Parafińska (na lewo) i Blanksteinowa.



Najlepszy tenisista mistrzostw Małopolski, Tarłowski.

W dniach 10—16 czerwca rozegrane zostaną na kortach Warsz. Lewn-Tennis Klubu XIV-te krajowe mistrzostwa Polski w tenisie. Tegoroczne mistrzostwa, zbiegając się z rozgrywką o puchar Davisa Polska—Południowa Afryka, która przełożona została na 7—9 czerwca.

Nie znamy jeszcze kompletnej listy zgłoszeń do mistrzostw, która zamknięta będzie 3 czerwca, nie znamy losowania, które wyznaczono na 4 czerwca, nie znamy nawet jeszcze składu reprezentacji Polski na mecz o puchar Davisa, którego ogłoszenie oficjalnie odkłada słusznie kapitan związkowy PZLT radca Olechowicz do ostatniej chwili, tj. do dnia losowania spotkań o puchar Davisa, które nastąpi 6 czerwca.

Ostatnie zwycięstwo Witmana nad Hebdą postawiło skład reprezentacji pod zupełnym znakiem zapytania, niewiadomo bowiem, kto ma grać w singlu. Dotychczas wydawał się nam Hebda ze swoją ostatnią formą bezkonkurencyjnym, dzisiaj Witman nie brany narazie poważniej w rachubę, stanął dzięki zwycięstwu nad Hebdą, wprawdzie trzysetowym, w jednym rzędzie z pozostałymi członkami drużyny daviscupowej.

W związku z powyższą sytuacją zajdzie zapewne konieczność urządzenia eliminacji, w której wzięliby udział Wittman, Hebda i Tarłowski. Tłoczyński zdecydował się nie brać udziału w grze pojedynczej i ograniczyć swój start do gry podwójnej. W tej ostatniej więc zagra zapewne para Hebda i Tłoczyński.

Mistrzostwa Polski zapowiadają się b. ciekawie ze względu właśnie choćby na wybitne wyrównanie sił czołowej grupy męskiej. W konkurencjach kobiecych sprawa przedstawia się znacznie gorzej i właściwie

Jędrzejowska nie ma z kim grać.

Dużą troską organizatorów powinno być zwerbowanie jak największej ilości uczestników do gry juniorów. Wspomnieć trzeba, że w roku ubiegłym podczas mistrzostw w Poznaniu konkurencję juniorów odwołano wskutek minimalnej liczby zgłoszeń. Oby ten skandal teraz się nie powtórzył.

W kilku wierszach omówimy teraz

historję dotychczasowych mistrzostw Polski.

Po raz pierwszy urządzone mistrzostwa w roku 1921. Mistrzem został wtedy s. p. Kleinadel, pierwszy polski tenisista wielkiego formatu, bijąc w finale Szwedego. Grę podwójną wygrała para Kleinadel-Kowalewski, a w grze pań triumfowała Richterówna. Mistrzostwa odbyły się w Krakowie.

W r. 1921 w Łodzi triumfował Menda, bijąc w finale Bauera, grę podwójną wygrali ci sami, w finale kobiecym Richterówna pokonała Dubieńska.

W roku 1923 mistrzostwa nie doszły do skutku.

W roku 1924 w Poznaniu mistrzem został Foerster, któ-

ry pokonał Bergsona, a wśród pań Richterówna pokonała Stepanównę.

W r. 1925 w Warszawie pierwsze miejsce zdobył Czetwertyński, który w finale zwyciężył Tarnowski. W grze parami zwycięstwo odniosła para Steinert-J. Stolarow, a w grze pań Richterówna znów pokonała Dubieńską.

W r. 1926 we Lwowie wygrywa znów Czetwertyński, bijąc J. Stolarow, w grze parami wygrała para braci Stolarow, a wśród pań znów Richterówna przed Dubieńską.

Wr. 1927 w Krakowie J. Stolarow zwyciężył Czetwertyńskiego. Richterówna znów wygrała z Dubieńską, bracia Stolarowowie utrzymali swój tytuł, a finał juniorów wygrał Witman, bijąc Weintala.

W r. 1928 w Katowicach M. Stolarow bije Czetwertyńskiego, wśród pań po raz pierwszy pojawia się Jędrzejowska, która zwyciężyła Richterównę, bracia Stolarowowie zdobywają tytuł po raz trzeci, a finał juniorów wygrywa Holrain przed Pohorylesem.

W r. 1929 w Poznaniu mistrzem zostaje M. Stolarow przed Warmińskim, wśród pań triumfuje Jędrzejowska przed Raciborską, dubel przypada znów braciom Stolarow, mistrzem juniorów zostaje Czyżewski przed Małcużyńskim.

W r. 1930 wychodzi na czoło Tłoczyński, który w Warszawie zwyciężył M. Stolarow. Jędrzejowska znów odnosi zwycięstwo nad Dubieńską, bracia Stolarow utrzymują tytuł, a mistrzem juniorów zostaje Altschüler przed Holendrem.

W r. 1931 we Lwowie Tłoczyński bije w finale M. Stolarow, który w półfinale zwyciężył Hebdę. Bracia Stolarow znów wygrywają dubla, w grze pań triumfuje Jędrzejowska przed Volkmerówną, a mistrzem juniorów zostaje Holender.

W r. 1932 w Krakowie Hebda wygrywa z Tłoczyńskim, Jędrzejowska bije Dubieńską, finał juniorów wygrywa Tarłowski, zaś w grze podwójnej para Tłoczyński-Warmiński zwycięża niespodziewanie braci Stolarow.

W r. 1933 Hebda bije w Katowicach Witmana, podczas gdy Tłoczyński nie startuje w singlu, w grze pań znów Jędrzejowska przed Dubieńską, grę parami wygrywa zespół Tłoczyński-J. Stolarow przed parą Hebda-Witman, a finał juniorów wygrywa Spychała po skreczu Bratka.

W r. ub. w Poznaniu Tłoczyński bije Tarłowskiego, podczas gdy Witman i Hebda zostali przez Tarłowskiego wyeliminowani. W grze pań Jędrzejowska znów na czele przed Volkmerówną, a w grze parami zwycięstwo odnosi para Tłoczyński-J. Stolarow.

W roku bieżącym wrózmy naturalnie ponowne zdobycie tytułu przez Jędrzejowską, a w grze podwójnej spodziewamy się ciekawej walki między parami Tarłowski-Bratek przeciwko parze Hebda-Tłoczyński. W grze pojedynczej Witman, który jedzie do Estonii, grać nie będzie, a Tłoczyński przypuszczalnie zrezygnuje z gry pojedynczej, wobec czego liczymy się ze zwycięstwem Hebdy nad Tarłowskim w finale.

A. Sz.

Mistrzostwa Małopolski w tenisie

Po wyjeździe Jędrzejowskiej z Krakowa oraz po emigracji Tarłowskiego na Śląsk, krakowski tenis wykazywał ostatnio znaczne obniżenie poziomu oraz brak wydawniejszego ruchu. Przyczyniła się do tego w znacznej mierze wcale nie wiosenna pogoda, która uniemożliwiała nie tylko zawody, ale nawet jaką taką grę. Nadmiar złego jeden z dotychczas bardzo ruchliwych klubów, Oddział Tenisowy Sokoła, uległ likwidacji, co także nie przyczyniło się do ożywienia stosunków sportowych. Gracze Sokoła w znaczniejszej części zasilili szeregi Cracovii, która obecnie uchodzi za najsilniejszy klub w Krakowie.

Obok wszystkich czołowych graczy lokalnych, na turniej tenisowy o mistrzostwo Małopolski przybyło kilku graczy z Warszawy oraz liczna ekspedycja ze Śląska, skutkiem czego publiczność krakowska miała możliwość zobaczyć wcale ciekawy przebieg rozgrywek między młodą gwardią tenisu polskiego.

Na czoło tenisistów, biorących udział w zawodach wysunął się bezsprzecznie

Tarłowski.

Młody ten gracz doszedł do dość wysokiego poziomu w

Poniżej: Uczestnicy meczu tenisowego o mistrzostwo Polski Union Touring—W. K. S. (Warszawa). Stoją od lewej (w kostjumach tenisowych): Schroeder, Grebszowa, Golstein, Goldsteinowa, Karafiol i Stelka.



grze, może zaimponować żywiłowością i siłą uderzenia, na bogaty repertuar uderzeń oraz bardzo ciekawe posunięcia taktyczne, które pozwalają mu rokować dobrą przyszłość, niemniej jednak posiada jeszcze pewne braki w taktyce gry, a główną jego wadą jest słaba stosunkowo gra przy siatce. Ponadto daje się on czasem łatwo wyprowadzić z równowagi nerwowej, co u gracza naprawdę wysokiej klasy nie powinno mieć miejsca.

Drugi finalistą *Spychała* ustępuje jeszcze ciągle *Tarłowskiemu*, a przedewszystkiem szwankuje u niego siła uderzenia. W Krakowie zaprezentował się on z jak najlepszej strony, a zwycięstwo nad *Bratkim* jest dużym sukcesem. Pokonał on *Bratka* w dwóch krótkich setach 6:1, 6:3, a cała żywiłowość i energia *Bratka* nie mogła sprostać spokojnej i celowej grze *Spychały*.

Finał między *Tarłowskim* a *Spychałą* niestety nie został dokończony. Przy stanie gry 5:0, 6:0, 1:6, 5:1 dla *Tarłowskiego* musiano przerwać spotkanie powodu ulewnego deszczu. Spotkanie to ma być dokończony w Warszawie podczas obozu przed meczem z południową Afryką. Sensacją lokalną było zwycięstwo *Herbsta* nad *Horainem* 6:8, 6:4, 6:3.

Dużo słabiej przedstawiała się

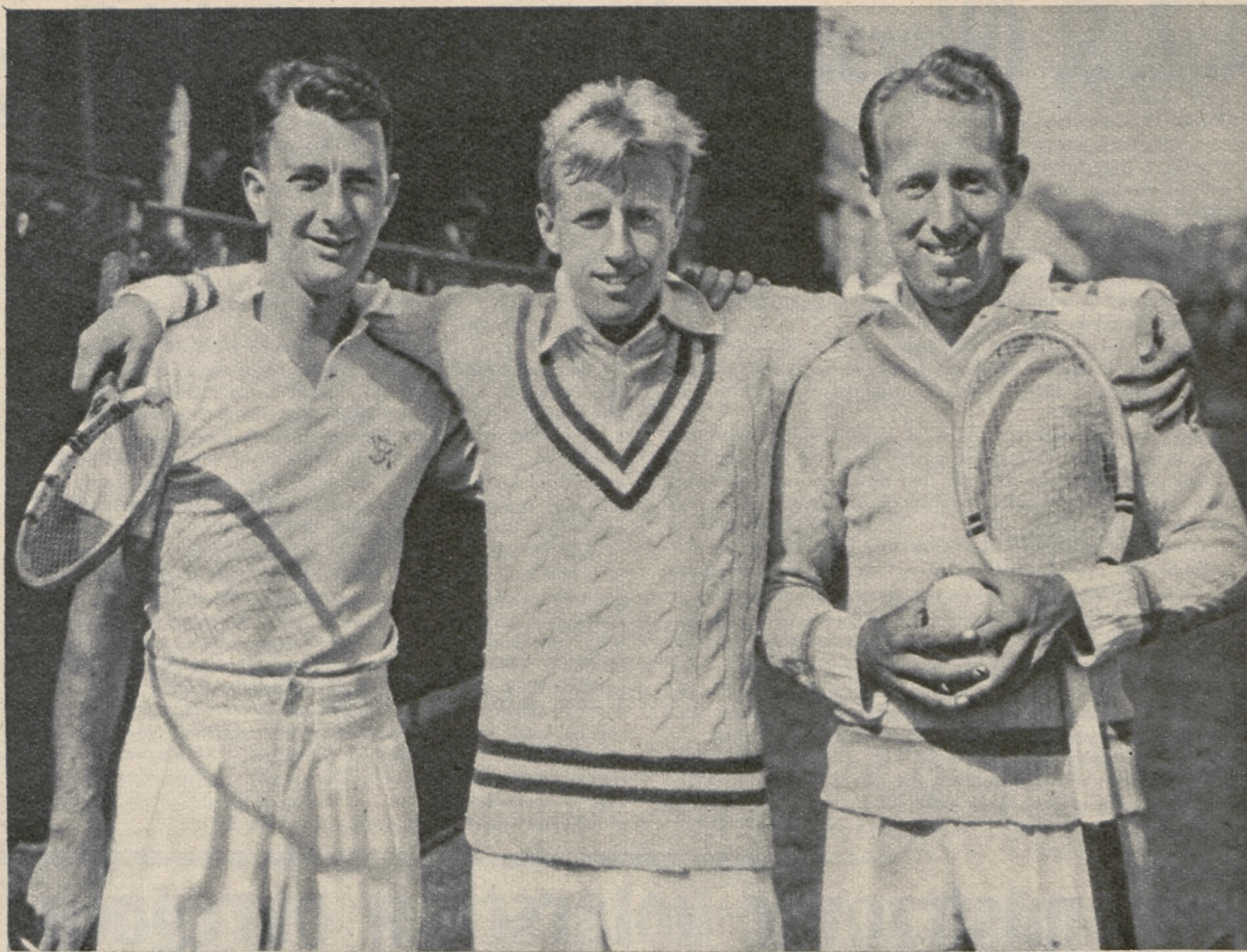
gra pań.

Po wycofaniu się *Bieleckiej* pozostały na placu właściwie tylko dwie przeciwniczki, a to *Parafińska* i *Blanksteinowa*, które też rozegrają między sobą finał. Spotkanie to miało się odbyć we czwartek, skutkiem jednak ulewnego deszczu zostało odłożone.

W grze podwójnej panów

bezkonkurencyjną była para *Bratek* i *Tarłowski*, która górowała zdecydowanie nad pozostałymi parami. Znaczną niespodzianką była porażka pary krakowskiej *Horain* i *Nawratu*, która niespodziewanie łatwo została wyeliminowana przez parę *Becker* i *Czterwertyński* 1:6, 4:6. Dobrze prezen-

Poniżej: Finaliści gry podwójnej o mistrzostwo Francji. Od lewej: Mc. Gruth, Turnbull, Crawford i Quist.



Powyżej: Amerykańska drużyna pucharowa w tenisie. Od lewej: Johny Van Ryn, Sidney Wood i Wilmer Allison.

Wittman prowadził już 4:0, poczem *Hebda* zdołał nadrobić dwa sety, nie mógł jednak przełamać zwycięskiej pasy *Wittmana*.

Ponadto rozegrane zostało spotkanie *Popławski* (*Legja*)—*Pchoryles*, w którym zwyciężył *Warszawianin* 7:5, 4:6, 6:1. W ogólnej punktacji meczu wygrała *Legja* 4:1.

Union Touring—W. K. S (Warszawa) 4:3

W *Lodzi* odbył się pierwszy mecz tenisowy o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy *Union-Touring* a *WKS*. z *Warszawy*. Zwycięstwo odnieśli gospodarze w stosunku 4:3.

Poszczególne wyniki były następujące: *Goldstein* (W)—*Schröder* 6:1, 0:6, 6:1, *Goldstein* (W)—*Brauer* 4:6, 6:3, 6:0, *Schröder*—*Karafiol* (W) 3:6, 6:1, 7:5, *Brauer*—*Karafiol* 6:1, 6:2, *Grabzowa*—*Goldsteinowa* 6:2, 6:2.

W grze podwójnej *Goldstein*, *Karafiol*, pokonali parę *Schröder*, *Stelka* 3:6, 6:4, 6:4. W grze mieszanej *Grabzowa*, *Stelka* pokonali parę *Goldsteinówna*, *Goldstein* 6:2, 8:10, 6:4.

Mistrzostwa drużynowe w tenisie na Śląsku

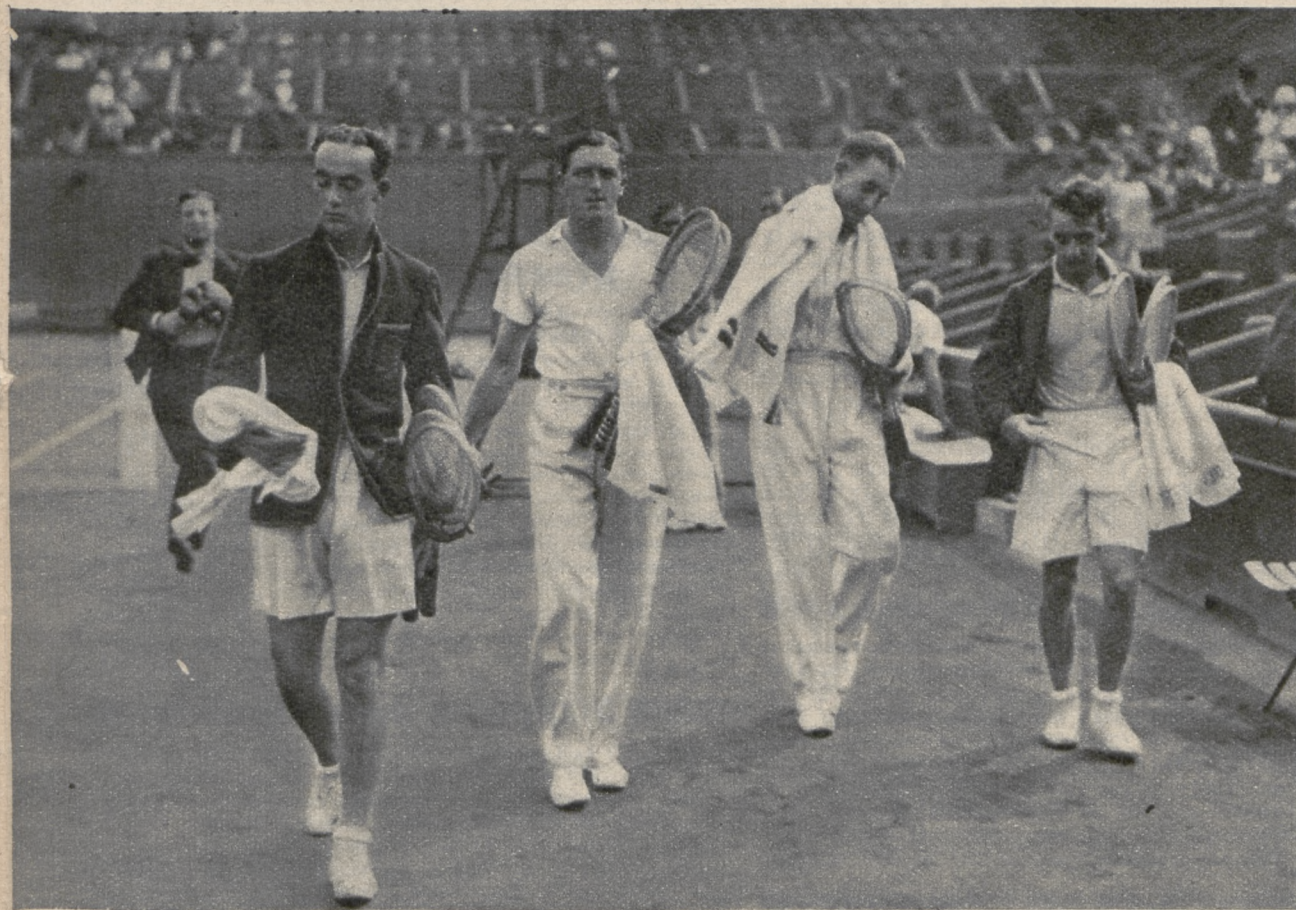
Na Śląsku rozpoczęły się mistrzostwa drużynowe okręgu w tenisie. *Pogoń* Katowice w pierwszym meczu pokonała *Mysłowski Klub Tenisowy* w stosunku 8:5.

W poszczególnych spotkaniach uzyskano wyniki następujące: *Kraszewski* (*Pogoń*)—*Bereza* 6:3, 6:1, *Bratek* (*Pogoń*)—*Chciuk* 6:2, 6:1, *Stadler* (*Pogoń*)—*Marcol* 6:3, 5:7, 4:6, *Jochemczyk* (*Pogoń*)—*dr. Marcol* 6:1, 6:0, *Chojewski*—*Komander* 6:2, 3:6, 7:5, *Klusiak*—*Marcol II* 6:4, 4:6, 2:6, *Bresowska*—*Kamerówna* 3:6, 6:4, 9:7, *Popowiczowa*—*Dąbrowa* 0:6, 2:6.

W grze podwójnej *dr. Foerster*, *Chojewski*—*Marcol II* i *III* 3:6, 4:6, *Bratek*, *Klysiak*—*Bereza*, *Marcol I* 6:1, 6:4, *Stadler*, *Jochemczyk*—*Chciuk*, *Komander* 6:4, 5:7, 6:3, *Bresowska*, *Bratek*—*Kamerówna*, *Marszol* 6:4, 6:3, *Popowiczowa*, *dr. Foerster*—*Dąbrowa*, *Chciuk* 1:6, 3:6.

W drugim meczu *Katowicki Klub Tenisowy* pokonał *Unję z Sosnowca* w stosunku 13:0, wygrywając wszystkie spotkania. W *Chorzowie* *Stadjon* pokonał *Rybnicki K. T.* w stosunku 7:6.

Biało Amarantowi (*Chorzów*) w spotkaniu o mistrzostwo klasy B ulegli rezerwie *Pogoni katowickiej* w stosunku 2:11.



towała się para *Spychała* i *Małcurzyński*, która jednak natrafiła zbyt wcześnie na faworytów *Tarłowskiego* i *Bratka* i została przez nich wyeliminowana 1:6, 1:6. Drugą parą, która doszła do finału, jest para *Becker* i *Czterwertyński*, którzy pokonali *dra Lieblinga* i *Herbsta* 9:7, 6:2. Finał zostanie rozegrany w Warszawie na krajowych mistrzostwach Polski.

Gra mieszana

odpowiadała poziomem grze pań. Zwracał jedynie uwagę fakt, iż pary, w których grali nasi czołowi gracze zostały wyeliminowane przez zespoły, które optycznie biorąc wydawały się słabsze. I tak n. p. para *Tarłowski* i *Kuligowiczówna* przegrała w spotkaniu z parą *Marguliesowa* i *Herbst* 2:6, 2:6, *Bratek* i *Zuckermanówna* walczyli bardzo zaciebie z parą *Becker* i *dr. Boniecka*, przyczem ta ostatnia para miała raczej przewagę. Gra została przerwana przy stanie 5:7, 6:2, 6:6 dla pary *dr. Boniecka* i *Becker*. Para *Marguliesowa* i *Herbst* pokonała *Blanksteinową* i *Małcurzyńskiego* 6:1, 6:3. — *Parafińska* i *Liebling* pokonali *Marguliesową* i *Herbsta* 8:6, 6:2, a parę *dr. Boniecka* i *Becker* 7:5, 2:0 scr. Dosyć ciekawą była

gra pojedyncza juniorów,

w której do finału doszli *Spychała* i *Kończak*. Finał ten zostanie rozegrany w *Chorzowie*. Na połowie drogi utknęła też gra pojedyncza seniorów, która nie została dokończona.

W całości turniej był prowadzony w bardzo trudnych warunkach, lecz mimo to organizacja zawodów, spoczywająca w rękach pp. *St. Bieleckiego* i *Broniowskiego*, stała na wysokości zadania. Publiczność przestraszona niepewnym stanem pogody zjawiała się w dość ograniczonej liczbie osób.

Wittman bije Hebde

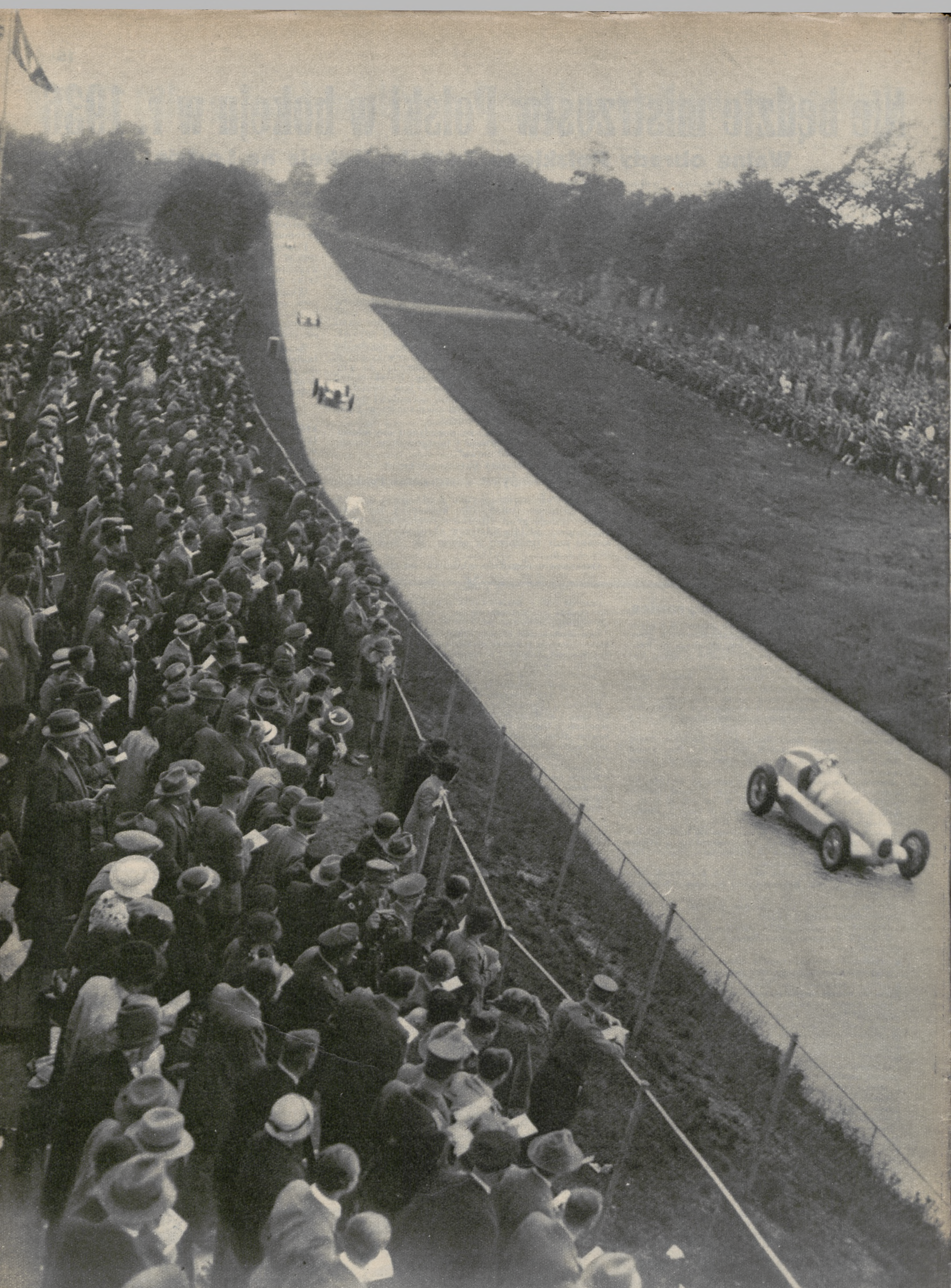
Mecz tenisowy *Legja* (*Warszawa*)—*Lwowski Klub Tenisowy* przyniósł jedno sensacyjne spotkanie, a mianowicie *Wittmana* z *Hebdą*. Niespodziewanie zakończyło się ono zwycięstwem *Wittmana* 5:6, 6:3, 6:2.

Niewątpliwie wynikiem tym nie jest zachwycony kapitan związku tenisowego, gdyż komplikuje on zestawienie drużyny na mecz o puchar *Davisa*.

Spotkanie stało na bardzo wysokim poziomie i obfitowało w ciekawe momenty. *Wittman* był bardziej równomierny w wymianie długich piłek i skuteczny w plasowaniu. *Hebda* zawodził w grze przy siatce. W trzecim secie

Na prawo: uczestnicy turnieju tenisowego o mistrzostwo Małopolski w Krakowie.





NA TORZE AVUS

Fragment wyścigu samochodowego na torze Avus pod Berlinem. Fagioli prowadzi przed Varzim.